

ECHA

ZGROMADZENIA



2021

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK nr 5

ECHO WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2021



Miłość siostrzana dla nowego zapachu misyjnego

ŻYCIE DUCHOWE

List z 15 września 2021 <i>Ojciec Tomaz Mavrič, Przełożony Generalny</i>	1
List z 27 września 2021 <i>Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna</i>	5
Homilia wygłoszona 26 września 2021 Święty Wincenty a Paulo: człowiek rozdierający zasłony <i>Ks. bp Pascal Delannoy, biskup Saint-Denis</i>	8
Refleksja nad posługą Sióstr Miłosierdzia na podstawie niektórych pism św. Wincentego a Paulo <i>Perceval Pondrom, Seminarzysta CM</i>	10

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Świadectwa Sióstr

Prowincja Kamerunu Świadectwo braterstwa <i>Wspólnota z Dschang</i>	16
Prowincja Madrid-San Vicente Doświadczenie braterstwa, marzenie o komunii <i>Grupa Sióstr i świeckich</i>	18
Prowincja Bliskiego Wschodu Braterstwo w różnorodności <i>Wspólnota z Sedfa</i>	23

Prowincja La Milagrosa Bogota-Wenezuela „Gdy braterstwo staje się możliwe” <i>Wspólnota przy Domu Opieki „Sor Clemencia Rengifo”</i>	25
--	----

HISTORIA ZGROMADZENIA

Święta Elżbieta Anna Seton <i>Serce Matki</i> <i>Siostra Betty Ann McNeil, Siostra Miłosierdzia</i>	27
Nabożeństwo Sióstr Miłosierdzia do Najśw. Serca Pana Jezusa <i>Siostra Maria Angeles Infante, Siostra Miłosierdzia</i>	35

List z 15 września 2021

Uroczystość św. Wincentego a Paulo

Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej

Drodzy Bracia i Siostry,

Niech łaska i pokój Jezusa zawsze będą z nami!

Wrzesień jest nazywany miesiącem wincentyńskim, ponieważ jako członkowie Rodziny Wincentyńskiej na całym świecie przygotowujemy się do wspólnego świętowania Uroczystości św. Wincentego a Paulo, przygotowując wspólną Eucharystię, liturgię Słowa Bożego czy inne chwile modlitwy angażujące wszystkie gałęzie Rodziny Wincentyńskiej w parafii, na wsi, w mieście, w regionie lub w danym kraju. Przygotowujemy się również do obchodów tej uroczystości poprzez konkretne akty służby co do ciała i co do duszy naszym Panom i Mistrzom.

Z głębi serca chciałbym podziękować i pogratulować każdej gałęzi wincentyńskiej za niewiarygodną pomysłowość, zaangażowanie i służbę, którymi się wszystkie wykazały od początku pandemii aż do dnia dzisiejszego, by załagodzić cierpienia na świecie spowodowane przez Covid-19, które jak zawsze najmocniej uderzają w Ubogich, najbardziej bezbronnych. Wszyscy mamy nadzieję i modlimy się, by najgorszy etap pandemii był już za nami, chociaż w niektórych krajach jest to bardziej prawdopodobne niż w innych. Wciąż żyjemy w dużej niepewności odnośnie tego, co może się jeszcze wydarzyć.

Coraz bardziej uczymy się korzystać z nowych narzędzi, by pozostać ze sobą w kontakcie za pośrednictwem mediów społecznościowych, Zoom'a i innych dostępnych nam platform. To doskonały sposób na rozwijanie wzajemnych relacji i współpracy. Niemniej jednak, jeszcze bardziej odczuwamy pilną potrzebę wznowienia osobistych spotkań, zebrań i zgromadzeń, w których braliśmy udział przed rozprzestrzenieniem się pandemii Covid-19. Po tak długim okresie izolacji, zachowywania dystansu i zakazu spotkań, zależy nam na zwiększeniu liczby spotkań osobistych, zebrań i zgromadzeń.

Chociaż Wincenty napisał ponad 30.000 listów, co w jego czasach było główną formą komunikacji „na odległość”, jego dni były wypełnione spotkaniami z ludźmi i różnymi grupami. Ponadto wyraźnie cenił sobie powtórzenia z rozmyślania oraz konferencje gromadzące konfratrów i Siostry.

Odnośnie rozwoju wzajemnych relacji, chciałbym zwrócić uwagę na trzy obszary, o których wspominałem już w przeszłości. Na każdym z nich nastąpiła znaczna poprawa, ale wciąż jest wiele do zrobienia, by osiągnąć wyznaczone przez nas cele. Dlatego też powracam do tej kwestii w tegorocznym liście, będąc przekonany, że jeśli uda nam się zintensyfikować

wzajemne relacje i współpracę oraz osiągnąć wyznaczone przez nas cele na tych konkretnych obszarach, pozostałe obszary podążą za nimi niemal automatycznie, a zrzeczenie w przyszłości 160 gałęzi dla jakiegokolwiek nowej inicjatywy będzie o wiele łatwiejsze.

Rady krajowe Rodziny Wincentyńskiej w 162 krajach, gdzie Rodzina Wincentyńska jest dzisiaj obecna

Biuro Rodziny Wincentyńskiej (VFO) pracuje bardzo sumiennie nad osiągnięciem następującego celu: aby do przyszłego roku, czyli 2022, w 162 krajach zostały ustanowione krajowe Rady Rodziny Wincentyńskiej.

Kto powinien należeć do takiej Rady? Przedstawiciele wszystkich gałęzi w danym kraju. Żadna gałąź nie powinna być pominięta, duża czy mała, wszystkie powinny czuć, że przynależą do tej samej rodziny. Jeśli jest to duży kraj, mogłyby w nim istnieć regionalne Rady Rodziny Wincentyńskiej, a w dużych miastach Rady lokalne, jak to już ma miejsce w niektórych krajach. Wszystkie te Rady byłyby ze sobą w stałym kontakcie i byłyby koordynowane przez Radę krajową.

Chciałbym zaapelować do gałęzi poszczególnych krajów, regionów lub miast, które są obecne od dawna i mają więcej doświadczenia niż inne w zakresie organizacji, aby pomogły zgromadzić różnych przedstawicieli naszej Rodziny. Są one dobrze przygotowane, aby zaprosić poszczególne gałęzie i organizować Rady, w których każda gałąź będzie uczestniczyła, by wspólnie przez cały rok planować różne projekty, inicjatywy i spotkania. Zachęcam Rady krajowe, aby nie ograniczały się do jednego spotkania w ciągu roku, ale by spotykały się o wiele częściej w celu rozwijania i zacieśniania współpracy oraz wzajemnych relacji, które będą regularnie łączyć naszą Rodzinę.

Aby podkreślić znaczenie współpracy w inicjatywach podjętych przez innych i zgodnych z celem Zgromadzenia Misji, Wincenty wyobraził sobie zastrzeżenia, jakie mogliby wysuwać jego członkowie. „*Ktoś w Zgromadzeniu mógłby powiedzieć: «Księżę, jestem na świecie po to, by głosić Ewangelię Ubogim, a Ksiądz chce, bym pracował w seminarium»*”¹; „*Słusznie Księżę, że mamy to czynić, ale dlaczego mamy służyć Siostrom Miłosierdzia?*”²; „*A dlaczego Ksiądz chce nas obarczać troską o porzucone dzieci? Czy nie mamy dość innych zajęć?*”³ Wincenty twierdzi, że ci, którzy unikaliby takich wspólnie podejmowanych posług, byłiby „*ludźmi ciasnymi, którzy ograniczą swoje życie i swoje zamysły do pewnego tylko obszaru, w którym zamkną się jak w jakimś kręgu i nie zechcą z niego wyjść. A jeśli im się pokaże coś poza tym kręgiem i jeśli się wychylą, by się temu przypatrzeć, to natychmiast wycofają się do swojego wnętrza jak ślimaki do swej skorupy*”⁴.

Zachęcam Was do zrobienia wszystkiego, by te spotkania, projekty i inicjatywy nie ograniczały się do dwóch lub trzech gałęzi w kraju, regionie lub mieście, ale obejmowały dosłownie wszystkie. Jeśli któraś z gałęzi zaproponuje jakąś inicjatywę i zaprosi pozostałe do współpracy, z pewnością one włączą się w nią.

Odpowiedź całej Rodziny Wincentyńskiej na katastrofy naturalne, wojny i inne klęski

W Rodzinie Wincentyńskiej powinniśmy opracować system na szczeblu międzynarodowym, krajowym, regionalnym i lokalnym, aby móc odpowiadać skutecznie i tak szybko jak

to możliwe na katastrofy naturalne, wojny i inne klęski, nie jako pojedyncza gałąź, ale razem jako cała Rodzina Wincentyńska. W gruncie rzeczy, zaczęliśmy się już zastanawiać i działać w tym kierunku na poziomie Komitetu Wykonawczego Rodziny Wincentyńskiej (VFEC).

W zeszłym roku zjednoczyliśmy się jako międzynarodowa rodzina, by nieść pomoc osobom dotkniętym wirusem Covid-19, jak również poszkodowanym na skutek tragicznego wybuchu w porcie w Bejrucie. VFEC wraz z Komisją Sojuszu Rodziny Wincentyńskiej na rzecz Bezdomnych (FHA) zainicjowała kampanię mającą na celu pomoc setkom tysięcy osób pozbawionych dachu nad głową w libańskiej stolicy, za pośrednictwem Rady krajowej Rodziny Wincentyńskiej w Libanie, koordynowanej przez jej Przewodniczącego.

Podczas zarazy, która nawiedziła Marsylię w 1649, Wincenty, dowiadując się o śmierci ks. Brunet i jego świeckiego współpracownika, Chevalier de la Coste, przedstawił szybką odpowiedź na kryzys. Do Antoniego Portail'a napisał: „*Pani księżna d'Aiguillon ma Ci wysłać pięćset liwrów (...) Jeśli potrzeba Wam więcej pieniędzy, to daj mi znać. Natychmiast Ci je wyślemy, a jeśli będzie trzeba, to sprzedamy nasze krzyże i kielichy, by Wam pomóc*”⁵.

Dzięki ustanowieniu i wzmocnieniu Rad krajowych Rodziny Wincentyńskiej w 162 krajach, w których jesteśmy obecni, będziemy posiadać zespoły koordynacyjne w terenie współpracujące z Rodziną Wincentyńską na płaszczyźnie międzynarodowej. Staną się one siłą, na którą będą mogli liczyć Ubodzy na świecie. Każda gałąź, duża czy mała, jest nieocenioną częścią wspaniałej mozaiki, jaką tworzy Rodzina Wincentyńska.

Sojusz Rodziny Wincentyńskiej na rzecz Bezdomnych (FHA) i jego Kampania 13 Domów

FHA razem z Kampanią 13 Domów jest inicjatywą charytatywną gromadzącą Rodzinę Wincentyńską i dlatego powinna być w niej promowana, by poruszyć serce każdego członka, tak aby wszyscy się w nią włączyli. FHA jest naszym jedynym wspólnym projektem. Dlatego powinien być promowany, wprowadzany i szerzony w 162 krajach, w których Rodzina Wincentyńska jest obecna, aby żadne zgromadzenie czy stowarzyszenie nie pozostało poza nim, ale by wszyscy wzięli czynny udział w tej inicjatywie we wszystkich zakątkach świata, gdzie żyjemy i służymy.

Na dzień dzisiejszy, 44 gałęzie Rodziny Wincentyńskiej aktywnie włączyło się w FHA i Kampanię 13 Domów. Jest ona odtąd obecna w 44 krajach; 1.826 domów zostało wybudowanych a 6.628 osobom udzielono pomocy. Mieliśmy nadzieję, że przy okazji zeszłorocznej Uroczystości św. Wincentego a Paulo, wiele innych gałęzi, zgromadzeń i stowarzyszeń świeckich włączy się w taki czy inny sposób w FHA, ale ten cel nie został osiągnięty. Przed nami jeszcze długa droga.

Niestety, liczba osób żyjących na ulicy, przesiedlonych uchodźców i osób mieszkających w szkodliwych dla zdrowia warunkach poważnie wzrasta na całym świecie z powodu pandemii Covid-19. Skoordynowana odpowiedź na te ogromne potrzeby jest bardziej niż kiedykolwiek konieczna.

Nasze czasy przypominają sytuację, z jaką zetknął się Wincenty podczas Frondy, kiedy mobilizował wincentyńskie i kościelne grupy oraz poszczególne osoby, by przyszyły z pomocą przesiedlonym. Takie oto sprawozdanie złożył swojemu konfratrowi w Polsce: „*Umieszczono około ośmiuset dziewcząt uciekinierek w prywatnych domach, w których mają utrzymanie i są*

kształcone. Pomyśl, ile zła mogłoby się dokonać, gdyby musiały być bezdomne. Mamy całą setkę takich dziewcząt w jednym z domów na przedmieściu Świętego Dionizego. Uratujemy od podobnego niebezpieczeństwa siostry z wiejskich klasztorów, które zbiegły przed wojskami do Paryża. Niektóre z nich są bezdomne, inne mieszkają w podejrzanych miejscach, jeszcze inne u swoich krewnych. Zważywszy na to, że wszystkie żyją w rozproszeniu i niebezpieczeństwie, uznano, że jeśli się je ukryje w jednym z klasztorów pod kierownictwem Sióstr Najświętszej Maryi Panny, to odda się przysługę miłą Bogu”⁶.

Jak napisałem w jednym z listów, powinniśmy szybko dotrzeć do punktu, kiedy problem bezdomności nie będzie podejmowany indywidualnie, czy to przez jedną osobę czy jedną gałąź, ale jako Rodzina na poziomie lokalnym, krajowym czy międzynarodowym. Każda gałąź, wnosząc swą długą historię służby bezdomnym, swoje doświadczenie, profesjonalizm i środki, przyczynia się do budowania wspianiałej armii, która jest o wiele bardziej skuteczna w niesieniu pomocy Ubogim.

W tym celu chciałbym zachęcić te gałęzie wincentyńskie (ze 160 istniejących), które jeszcze tego nie uczyniły, aby stały się czynnymi współpracownikami inicjatywy Sojuszu Rodziny Wincentyńskiej na rzecz Bezdomnych, kontaktując się z Panią Yasmine Cajuste (fha.info@famvin.org), członkiem komitetu koordynacyjnego FHA, by otrzymać wszelkie informacje i materiały. Możecie również odwiedzić stronę internetową FHA: vfhomelessalliance.org.

Życzę wszystkim członkom Rodziny Wincentyńskiej na całym świecie, w najszerszym tego słowa znaczeniu, głębokiego doświadczenia łaski z okazji Uroczystości św. Wincentego a Paulo. Niech Matka Boża od Cudownego Medalika, św. Wincenty a Paulo, wszyscy święci, błogosławieni i słudzy Boży Rodziny Wincentyńskiej nadal wstawiają się za nami i nas inspirowują na drodze globalizacji Miłosierdzia!

Wasz brat w św. Wincentym,

Tomaž MAVRIČ, CM
Przełożony Generalny

Przypisy:

¹ SVP XII, 95; Konferencja 195. *O celu Zgromadzenia Misji.*

² Ibid., 96.

³ Ibid., 98.

⁴ Ibid., 102.

⁵ SVP III, 585; L. 1125 – *Do ks. Antoniego Portail’a, w Marsylii, 6 sierpnia 1649.*

⁶ SVP IV, 459-460; L. 1511 – *Do Ks. Lamberta aux Couteaux, Superiora w Warszawie, 21 czerwca 1652.*

List z 27 września 2021

Drogie Siostry,

„Przeto przypatrzcie się (...) powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga” (1 Kor 1, 26-29).

Czytając powyższy fragment listu św. Pawła przewidziany w liturgii Rodziny Wincen-tyńskiej na 27 września, mam wrażenie, jakbym słyszała św. Wincentego, zarówno pod wzglę-
dem formy, jak i treści.

Wiemy, że Apostoł Paweł był osobą porywczą, prowokującą, czasem gwałtowną w sło-
wach, ale wiedział, jak zwracać się do tłumów i przekazywać swą wiarę. Cóż za temperament!
A św. Wincenty? Znamy dobrze naszego Założyciela. On również był człowiekiem o silnym
charakterze, mocnych przekonaniach, który miał odwagę wywierać głęboki wpływ na pierwsze
Panie Miłosierdzia, jak również na Siostry Miłosierdzia i Misjonarzy. Przeczytajmy ponownie
niektóre jego konferencje i delektujmy się słuchaniem go w chwilach jego uniesienia, gdy prze-
mawiał sercem, opowiadał o swoim życiu, gdy z mocą wyrażał swoje pragnienie służenia Bogu
w Ubogich:

*„Ja nędznik, jakim jestem, nikczemnik, żebrak i świniopas, zasługuję na zawstydzenie,
bo poruszam się w karecie. Och, jakież to zgorszenie! Zbawicielu mojej duszy, przebacz mi!”
(8 czerwca 1658 – SVP XII, 30). „Modlitwa jest tak nieodzowna dla życia duszy, jak powietrze
dla ciała człowieka czy też jak woda dla ocalenia życia ryby” (17 listopada 1658 – SVP X,
552). Albo to tak dobrze znane zdanie: „Ach! Być chrześcijaninem i widzieć swego brata do-
tkniętego cierpieniem, a nie płakać i nie cierpieć wraz z nim, znaczy być pozbawionym miłości,
znaczy być chrześcijaninem malowanym, znaczy być pozbawionym człowieczeństwa, znaczy być
gorszym niż zwierzęta” (30 maja 1659 – SVP XII, 271-272).*

Nawet wówczas, gdy św. Wincenty przeżywał ostatnie lata swego życia, mamy w nim
wzór osoby, która do końca zachowała entuzjazm, młodość serca, silne przekonania, postawę
sprzeciwu wobec niesprawiedliwości. W stosunku do samego siebie był wnikliwy i bezkom-
promisowy: „Dziwię się, jak mogą mnie znosić z moją wybuchowością, porywcznością i tylu
innymi błędami. Tak, dziwię się, jak mogą to robić” (30 maja 1658 – SVP X, 444).

Czasami się zastanawiam, czy w stosunku do siebie posiadam tę samą wnikliwość? Czy
w wystarczającym stopniu troszczę się, by nie wygasł we mnie ogień do walki z niesprawiedli-
wością, nędzą? Czy zawsze spieszę na spotkanie z Panem obecnym w tabernakulum?

Swoją dobrocią i zapalem św. Wincenty wskazuje nam drogę. Nie wysuwa się na pierwsze miejsce, ale prowadzi ku Chrystusowi i przynagla, abyśmy pozostały spójne, zaangażowane w imię Ewangelii. Uklęknięcie przed małym kawałkiem chleba i adorowanie go jest rzeczywiście szaleństwem w oczach świata (por. papież Franciszek, Anioł Pański z 22 sierpnia 2021), podobnie jak nasze całkowite oddanie życia za braci i siostry, w przekonaniu, że braterstwo może przyczynić się do zbawienia świata.

„Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć”.

Św. Paweł zrozumiał, że u Boga wszystko stanowi przeciwieństwo naszego tak ludzkiego rozumowania. *„Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami”* (Iz 55, 8).

Podobnie jest w przypadku św. Wincentego. Nieustannie przypominał pierwszym Siostrom Miłosierdzia, jakie były ich początki, jakie były początki Zgromadzenia składającego się z *„biednych dziewcząt, służących [Bogu] w sposób przez [Niego] wskazany”* (9 lutego 1653 – SVP IX, 543). Mówiąc ze wzruszeniem o Małgorzacie Naseau, której cnoty są nam znane, zachęcał, by ją obrać za wzór, chociaż w oczach świata była jedynie *„prostą, niewykształconą pasterką bydła”* i że *„wieśniacy naśmiewali się z niej i ją oczerniali”* (lipiec 1642 – SVP IX, 74-75).

Szaleństwo, do jakiego zachęca św. Wincenty, to szaleństwo nadmiaru miłości w naszym oddaniu się Bogu. Nadmiaru, który przynagla, abyśmy coraz bardziej docierały do najbardziej cierpiących, w sposób wolny, bez żadnych szczególnych przywiązań, a jedynie z myślą o służeniu naszym braciom i siostrom. Czyż nie do tego właśnie jesteśmy powołane? Życ pod prąd, na obraz Chrystusa z Błogosławieństw, na wzór Dobrego Samarytanina to szaleństwo w oczach świata, mądrość w oczach Boga.

Dzielę się z Wami odrobiną szaleństwa naszych Sióstr w świecie. Szaleństwa Ewangelii na wszelkiego rodzaju peryferiach. Szaleństwa miłosierdzia realizowanego w codziennym braterstwie, prostym i pomysłowym.

W Atar, na pustyni w Mauretanii (Prowincja España Sur) wspólnota trzech Sióstr wraz z dziećmi niepełnosprawnymi założyła gospodarstwo, na którym hodują kozy, kury i kaczki... oraz uprawiają warzywa. Dochody ze sprzedaży są przeznaczone dla rodzin dzieci, co jest alternatywą dla żebractwa i wszelkich form wykorzystywania.

W Boliwii (Prowincja Nuestra Senora de la Mision America-Sur) niewielka wspólnota w Porongo składająca się z czterech Sióstr, w obliczu izolacji i nędzy rodzin w czasie pandemii Covid, wraz z Paniami z AIC i piekarzem zaczęły wypiekać chleb i z pomocą proboszcza zajęły się jego dystrybucją.

W Brazzaville (Prowincja Kongo), korzystając z wakacji szkolnych, trzy Siostry i jedna Postulantka zaangażowały się w pomoc około 700 uchodźcom, w tym 130 małym dzieciom, przebywającym w obozie dla uchodźców. Idą one na spotkanie z nimi z pustymi rękoma, z otwartym sercem...

Na Kubie (Prowincja del Caribe) sytuacja polityczna i gospodarcza kraju zmusza Siostry do walki u boku ludności o wspólne przetrwanie.

W Ho Chi Minh Ville (Prowincja Wietnamu) Siostry z tego samego roku powołania przygotowujące się do złożenia ślubów uczestniczą razem z młodymi wolontariuszami w walce

z wirusem Covid. Ich misja? Sprzątanie, zbieranie śmieci, opróżnianie koszy na terenie szpitala, dezynfekowanie... W ten sposób wspomagają personel medyczny.

W Sassari (Prowincja Sardynii), na prośbę diecezji i prefektury Siostry Miłosierdzia przyjęły w trybie pilnym rodziny z Afganistanu (łącznie 37 osób). We współpracy z Caritas i diecezją rodziny zostaną otoczone odpowiednią opieką i otrzymają konieczne wsparcie.

We wszystkich Prowincjach, wspólnoty Sióstr Seniorek modlą się i interesują się tym, co dzieje się na świecie. Ich świadectwo wiary, wierności i braterstwa jest również przejawem szaleństwa Ewangelii... innym sposobem służenia, głoszenia Dobrej Nowiny, wspierania z miłością Zgromadzenia.

Po długim czasie przygotowań, cztery Prowincje odważą się połączyć swe siły dla lepszej służby Ubogim. 27 listopada 2021, Prowincja Madrid-Santa Luisa połączy się z Prowincją Madrid-San Vicente i będzie nosiła nazwę: Prowincja Espana-Centro. Natomiast 29 listopada 2021, Prowincja San Vincenzo-Italia połączy się z Prowincją Sardynii i zachowa nazwę: Prowincja San Vincenzo-Italia. Zapewniamy Siostry tych czterech Prowincji o naszej szczególnej modlitwie w ich intencji.

Wszystko to pokazuje, że św. Wincenty nadal i wszędzie dzisiaj żyje. Jesteśmy o tym przekonane i każda powinna czuć się odpowiedzialna, by codziennie o tym świadczyć za pomocą prostych gestów, przenikniętych odwagą tych, które wiedzą, że są słabe, ale wybrane przez Boga. To On działa. Ufamy Mu, a zbliżając się do Konwentu Generalnego, oddajemy w Jego ręce to spotkanie i wszystkie Siostry, które przygotowują się do udziału w nim.

Dziękujemy, św. Wincenty! Życzę każdej z Was błogosławionej Uroczystości. Bądźcie pewne mojej modlitwy. Podobnie jak Radne Generalne i ja również liczę na Waszą modlitwę.

Z siostrzanym pozdrowieniem,

Siostra Françoise PETIT
Siostra Miłosierdzia

Homilia wygłoszona 26 września 2021

Święty Wincenty a Paulo: Człowiek rozdzierający zasłony

Kaplica Domu Macierzystego Zgromadzenia Misji
przy ul. de Sèvres 95 w Paryżu

Prawdopodobnie wielu spośród obecnych tu Księży Misjonarzy leciało już samolotem. Z pewnością więc zauważyliście, tak jak ja to na nowo odkryłem podczas mojego powrotu z Rzymu w piątek wieczorem, że pierwsze miejsca w samolocie są zarezerwowane dla podróżnych z biletem pierwszej klasy. Kolejne miejsca przeznaczone są dla podróżujących z biletami drugiej klasy.

Kiedy samolot wystartuje i zaczyna się podawanie napojów chłodzących, stewardessa rozciąga zasłonę, aby klasa ekonomiczna nie widziała, co jest podawane w pierwszej klasie i by pasażerowie tejże klasy nie czuli się zażenowani zazdrosnymi spojrzeniami pozostałych pasażerów.

A św. Wincenty a Paulo zająłby miejsce w pierwszej klasie czy w klasie ekonomicznej? Instynktownie i ze względu na to, jakie było jego dzieciństwo, a potem życie, odpowiedzieliśmy, że w klasie ekonomicznej. Ale jeśli się trochę zastanowimy nad jego posługą wobec wielkich tego świata, moglibyśmy powiedzieć, że zająłby miejsce także w pierwszej klasie. Arystokracja, z którą się spotykał – czy to gdy chodzi o królową Francji Małgorzatę, rodzinę de Gondi, Ludwikę Gonzagę, czy wielu innych – z pewnością częściej podróżowała poślaczonymi karocami niż wozami do siana.

Ale nie dajmy się zwieźć! Jeśli św. Wincenty zająłby miejsce w pierwszej klasie, to nie po to, by szukać własnej wygody. Jego celem była zmiana spojrzenia, jakim arystokracja jego czasów obdarzała najuboższych. Uczył ich, że przychodzenie biednym z pomocą nie jest tylko czynem miłosierdzia, ale i aktem sprawiedliwości. Św. Wincenty – w szczególny sposób od 1617, daty bardzo ważnej, do której jeszcze powrócę – dołączył do pierwszej klasy, ale nie po to, by wydawać wyroki i osądzać tych, których spotykał, ale by ich nawracać, mając do dyspozycji tylko jedną broń: Ewangelię oraz swoją wiarę i wytrwałość. I to w ten sposób św. Wincenty a Paulo rozedrze zasłonę, która oddzielała bogatych od ubogich, nie osądzając, ale nawracając!

Ale zanim rozdarł tę zasłonę między bogatymi i ubogimi, św. Wincenty a Paulo musiał najpierw rozedrzeć zasłonę, która była w nim samym. Konieczne było, aby on sam wszedł na drogę nawrócenia. Ta droga była twarda i trwała prawie cztery lata. Potrzeba było czterech lat, aby zrozumiał i zgodził się na to, by Bóg zamieszkał w jego życiu, by w nim królował i by on, Wincenty, nie szukał siebie, ale starał się zajmować sprawami Boga. *Trzeba szukać Boga. Bóg*

powinien być na pierwszym miejscu – powie Wincenty – najpierw trzeba patrzeć na Boga... szukajmy Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie nam dodane. Jeśli zajmiemy się sprawami Boga, On zajmie się naszymi. To w samym środku zimy 1617, kiedy Wincenty znalazł się u wezłowania ubogiego chorego ze wsi, Bóg dał mu znak. To tutaj Bóg napełnił go pewnością swego powołania i wewnętrznym pokojem. To tutaj w Gannes, w Oise (departament Francji) wewnętrzna zasłona rozdarła się, aby Wincenty mógł całkowicie przyjąć wolę Bożą. Odtąd Wincenty poświęcił swoje życie na rozdieranie zasłon, które przeszkadzały w przepływie prawdziwej miłości wzajemnej, takiej miłości, gdzie każdy daje i otrzymuje.

Rozdzierać zasłony! To było powołaniem św. Wincentego i on nie robił nic innego, jak tylko naśladował w tym swojego Mistrza Chrystusa. Albowiem Chrystus nie przyszedł, by osądzać i wydawać wyroki, ale by – wzywając do nawrócenia – rozdierać zasłony dzielące ludzi między sobą i oddzielające ludzi od Boga. Ale definitywne rozdarcie zasłony dokonało się na drzewie krzyża. Według Ewangelisty Mateusza, kiedy Jezus umierał na krzyżu, zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół (por. Mt 27, 51). Zasłona, która nie pozwalała ujrzeć Miejsca Najświętszego, miejsca obecności Bożej, rozdarła się na dwoje, gdyż odtąd Bóg nie będzie się już pozwalał oglądać w świątyni, ale na krzyżu. On pozwala się oglądać w najbardziej Odrzuconym i najbardziej Pogardzonym spośród ludzi. Na krzyżu Chrystus stał się najuboższym z ubogich, utożsamiając się z głodnym, spragnionym, chorym, uwięzionym, o których mówi dzisiejsza Ewangelia, migrantem, osobą samotną, bezdomnym... których spotykacie dzisiaj.

Bracia i Siostry, kiedy następnym razem będziecie podróżować samolotem, popatrzcie na stewardessę zasłaniającą zasłonę. Wtedy zapytajcie siebie: czego Bóg oczekuje ode mnie? Do zerwania jakich zasłon w sobie jestem wezwany, by rozpoznać Chrystusa w najuboższym? Jakie zasłony powinienem zerwać wokół siebie, aby wzrastała w świecie jedność i miłość? Bądźcie pewni, że z takimi pytaniami w sercu podróż upłynie wam szybko, a po wylądowaniu nie tylko odnajdziecie się na innej ziemi, ale jedną nogą będziecie już w Królestwie Bożym! Amen!

Ks. bp Pascal DELANNOY
Biskup Saint-Denis (Francja)

Refleksja nad posługą Sióstr Miłosierdzia w oparciu o niektóre dokumenty św. Wincentego a Paulo

Dzisiaj wiele osób stawia sobie pytanie o „miejsce kobiet w Kościele”. W 2013, podczas podróży powrotnej ze Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro, Papież Franciszek wyraził żal z powodu braku „głębokiej teologii kobiet w Kościele”, nie precyzując tak naprawdę, co miałyby oznaczać ta teologia. W XVII w. św. Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac utworzyli zgromadzenie męskie (Zgromadzenie Misji) oraz zgromadzenie żeńskie (Sióstr Miłosierdzia), konstytuując w ten sposób prawdziwą posługę Ubogim co do ciała i co do duszy, która uwzględniała różnorodność metod zgodnie z odrębnością zalet postrzeganych jako męskie lub żeńskie. Powstanie tych dwóch zgromadzeń było poprzedzone utworzeniem stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w 1617, którego członkinie św. Wincenty postrzegał jako kontynuację „diakonis”. Pomimo, że Wincenty wprost nie porównywał obydwu rodzajów posług, wydaje się oczywiste, że posługa Pań Miłosierdzia przewyższała posługę tych pierwszych. Według niego, rola diakonis polegała na „wprowadzaniu kobiet w życie Kościoła oraz w obowiązujące wówczas ceremonie”. W odniesieniu do Pań Miłosierdzia, św. Wincenty mówił: „Bóg ustanowił je matkami dzieci porzuconych, dyrektorkami szpitala i przekazicielkami jałmużny z Paryża na prowincje, szczególnie na prowincje dotknięte nieszczęściem” (Coste XIII, 809-810). To przykład prawdziwej diakonii miłosierdzia, źródło życia dla marginalizowanych.

Dzisiaj zwrócimy uwagę tylko na Siostry Miłosierdzia. Posłużymy się w tym celu następującym planem:

- Na podstawie lektury dwóch konferencji „O powołaniu Siostry Miłosierdzia” (konferencje z 5 i 19 lipca 1640 – SVP IX, 15-18, 19-26) oraz „O cnotach Małgorzaty Naseau”, pierwowzoru Sióstr Miłosierdzia (konferencja 12, ibidem, ss. 74-76) spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, co dla św. Wincentego oznacza być Siostrą Miłosierdzia, być córką Boga.
- Następnie zatrzymamy się na pierwszym punkcie Reguł wspólnych Sióstr Miłosierdzia i tym samym punkcie Reguł wspólnych Zgromadzenia Misji, jak również na Liście 3077 do Jakuba de la Fosse (Coste VIII, 237-240). To może nam pomóc naszkicować powiązania pomiędzy posługą Zgromadzenia Misji i Sióstr Miłosierdzia oraz pokaże, dlaczego możemy mówić o jednej posłudze, w ramach której dwa Zgromadzenia pełnią role uzupełniające się.
- Na zakończenie zbierzemy wszystkie przemyślenia, aby spróbować wyciągnąć wnioski dotyczące sposobu, w jaki można byłoby – za przykładem Wincentego a Paulo i Ludwiki de Marillac – zorganizować posługę, która odpowiadałaby na potrzeby naszych czasów, angażując w nią zarówno mężczyzn, jak i kobiety.

1 – Siostry Miłosierdzia

W zbiorze listów, konferencji i dokumentów św. Wincentego a Paulo zredagowanym przez René Coste'a w latach 1920-1930 tomy IX i X zawierają konferencje do Sióstr Miłosierdzia. Dwie konferencje z 5 i 19 lipca 1640 są poświęcone powołaniu Siostry Miłosierdzia, przedstawionemu jako „szczęście bycia Siostrą Miłosierdzia: co to znaczy być Siostrą Miłosierdzia oraz co potrzeba, by być prawdziwą i dobrą Siostrą Miłosierdzia”. Można oczywiście być nieprawdziwą i złą Siostrą Miłosierdzia, jeśli nie jest się wierną temu, co można byłoby nazwać istotą powołania Siostry Miłosierdzia.

W pierwszej konferencji z 5 lipca 1640, Wincenty w celu zdefiniowania „szczęścia” kobiet, które wybrały specjalne powołanie, wychodzi od szczęścia każdego chrześcijanina, które polega na „nieustannym trwaniu w postawie, która czyni ich coraz miłszymi Bogu. Każę ona unikać wszystkiego, co mogłoby się Jemu nie podobać”. Szczęście chrześcijan polega na czynieniu tego, co podoba się Bogu. Przesadzając nieco, można byłoby powiedzieć, że szczęściem chrześcijan jest uszczęśliwianie Boga. To szczęście nie może być zatem zdefiniowane inaczej, jak tylko w relacji i przez relację ze swoim Stwórcą. Wincenty w sposób klasyczny wyróżnia dwa stany: osoby żyjące w małżeństwie, które poświęcają się swoim rodzinom i „zachowywaniu Bożych przykazań” oraz konsekrowani, „ci, których Bóg wzywa do stanu doskonałości. Są nimi członkowie wszystkich zakonów, a także ci, którzy żyją we wspólnotach, tak jak Siostry Miłosierdzia. Te ostatnie, choć na razie nie składają ślubów, także żyją w stanie doskonałości – pod warunkiem, że są prawdziwymi Siostrami Miłosierdzia” (Konferencja z 5 lipca 1640).

W 1640, Siostry Miłosierdzia tak naprawdę nie mają jeszcze Reguł, nie składają ślubów; a nawet kiedy zaczną je składać, nie będą to śluby wieczyste, ale ponawiane każdego roku. Niemniej jednak Wincenty podkreśla ten stan doskonałości, który Siostry powinny zachować. Ale zauważymy, że Wincentemu nie chodzi o osiągnięcie „doskonałości” dla samej doskonałości, jak w przypadku zakonnicy, ale ma być ona środkiem dla osiągnięcia wyższego celu, jakim jest misja służenia ubogim i chorym.

W tej samej konferencji, Wincenty a Paulo precyzuje, na czym polega ta doskonałość: trzeba opuścić „ojca, matkę, dobra doczesne, zamiar zawarcia małżeństwa – tak, jak Syn Boży poucza w Ewangelii”. Trzeba również być posłusznym, „trzeba się też wyrzec swojego ja”. Dlaczego to wszystko? Już to wiemy, ponieważ Jezus tak nauczał. Siostra Miłosierdzia idzie za Jezusem i idąc za Nim, staje się córką Boga: „Być Siostrą Miłosierdzia to być córką Boga, należącą całkowicie do Niego. Kto bowiem trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim [...] Trzeba dokładnie wypełniać wolę Bożą”. Trzeba zatem być uczniem Jezusa. I to właśnie naśladując Jezusa, czyniąc to, co On czynił, działając w duchu miłości i wypełniając wolę Jego Ojca, jest się prawdziwą Siostrą Miłosierdzia. Mówiąc inaczej, Siostra Miłosierdzia jest córką Boga będąc misjonarką, jak Jezus był misjonarzem Ojca. Wincenty rozwija tę myśl w dalszej części konferencji: „Aby być prawdziwymi Siostrami Miłosierdzia, trzeba czynić to, co Syn Boży czynił na ziemi. [...] nieustannie pracował dla dobra ludzi: odwiedzał i uzdrawiał chorych, pouczał nieobeznanych ze sprawami zbawienia”. Zauważmy, że Siostry Miłosierdzia nie są zobowiązane wobec chorych – jak większość zakonnicy szpitalnych w tamtych czasach – tylko do służby co do ciała, ale powinny również oddawać się ich nauczaniu. Można tutaj wyróżnić podwójną diakonię: miłości i słowa. To, co jest zaskakujące, to wielkość powołania Siostry Miłosierdzia podkreślona bardzo trafną grą słów na bazie przeciwieństwa: „Macie szczęście być wezwanymi do tej świętej posługi jako pierwsze, choć jesteście biednymi wieśniaczkami i córkami rzemieślników”. Oto zestawienie św. Pawła: „moc/słabość”. To w ludzkiej słabości Bóg okazuje swą moc. Podobnie, gdy weźmiemy pod uwagę najniższe miejsce na

drabinie społecznej XVII wieku, spośród „biednych wieśniaczek i córek rzemieślników” Bóg wzbudza wyjątkowe powołanie: bezwarunkowe naśladowanie Chrystusa w posłudze wobec ubogich i chorych. Bóg nie powołuje uczonych, aby nauczali niewykształconych, ale dziewczęta, które same należą do niewykształconych. Dzięki temu nie będą przekazicielkami własnej mądrości, ale niosącymi Słowo, które sam Bóg w nie złożył. Ta posługa jest prawie niespotykana w historii Kościoła: „Od czasu, kiedy niewiasty usługiwały Synowi Bożemu i apostołom, nie powstała w Kościele Bożym żadna podobna instytucja”.

W drugiej konferencji o powołaniu Siostry Miłosierdzia (konferencja z 19 lipca 1640 – SVP IX, 19-26), Wincenty chce pomóc Siostrze odkryć „zamyśl Boga” względem ich Zgromadzenia. Rozwija wątki poruszone już w pierwszej konferencji, kładąc nacisk na początek Reguł: „Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia powstało po to, by Siostry kochały Boga, służyły Mu i oddawały cześć Jezusowi Chrystusowi – ich głównemu Patronowi oraz Matce Bożej... służąc Ubogim chorym w potrzebach ciała, czyli zaopatrując ich w rzeczy materialne oraz w potrzebach duszy – zapewniając im środki duchowe, potrzebne do godnego życia i umiarkowania”. Drugi cytat wskazuje na środki służące wypełnieniu powołania do miłości Boga. Wincenty szczególnie zatrzymuje się na temacie miłości Boga i sposobów „kochania Boga ponad wszystko”, oddając Mu się całkowicie i wypełniając Jego wolę, naśladując Jezusa Chrystusa, „który czynił wszystko jedynie z miłości do Boga, swego Ojca”. Zatrzymajmy się na posłudze duchowej chorym, najważniejszym obowiązku Sióstr Miłosierdzia. Troska o chorych mająca na celu poprawę ich zdrowia powinna wypływać z miłości do Boga. Wincenty opiera swoją wypowiedź na hymnie o miłości św. Pawła (por. 1 Kor 13). Troska o ciało nie wystarcza, nawet jeśli wypływa z miłości do Boga: miłość wymaga dbania o relację chorego z Bogiem, jeśli jest ona zraniona. A jeśli opiekujemy się „nieprzyjacielem Boga”, w jaki sposób możemy temu sprostać? Czy naprawdę przyświeca nam miłość, gdy służymy nieprzyjaciółom Boga? A może powinniśmy troszczyć się tylko o Jego przyjaciół? Odpowiedź Wincentego jest całkowicie inna: „pośród tych, którym będziecie służyć, mogą znaleźć się liczni nieprzyjaciele Boga, którzy od dłuższego czasu popełniali grzechy i będą pewno mieli ochotę wrócić do nich po wyjściu z choroby, jeżeli nie postaracie się uczynić z nich Jego przyjaciół, zachęcając ich do prawdziwej pokuty”. Misja Sióstr Miłosierdzia polega na tym, by z „nieprzyjaciół Boga” czynić „Jego przyjaciół”, by współpracować z Bogiem w celu pojednania z Nim zranionej ludzkości. Miłość rodzi głęboką jedność między troską o ciało chorych i troską o ich dusze. Nie można mówić o prawdziwym miłosierdziu, jeśli zadowalamy się tylko leczeniem chorób lub ran fizycznych chorych. Miłość Boga wymaga zajęcia się całą osobą. Powołanie Sióstr Miłosierdzia polega więc na zatroszczeniu się o chorego zarówno o jego ciało, jak i duszę. Zauważyliśmy już, że św. Wincenty włączył posługę Sióstr Miłosierdzia w historię Kościoła, ale w tym momencie Założyciel przekracza ten wymiar i przywołuje wieczność Boga: „musicie wiedzieć, że odwiecznym zamysłem Boga w założeniu waszego Zgromadzenia było, byście Go czciły i starały się za wszelką cenę służyć ludziom w potrzebach duszy, czyniąc ich przyjaciółmi Boga. [...] Uczynicie to nawet wcześniej, zanim jeszcze zaczniecie zajmować się ich ciałem”. Zauważamy tutaj ogromne znaczenie misji Sióstr Miłosierdzia, będącej odwiecznym zamysłem Boga, aby kontynuować Jego dzieło w świecie. Nie jest zatem przesadą powiedzieć, że podobnie jak Księża Misjonarze, i razem z nimi (jak zobaczymy to później), Siostry św. Wincentego współpracują z Bogiem w Jego akcie stwórczym, pomagając w odbudowywaniu zranionej relacji między ludźmi i Bogiem.

To Zgromadzenie, choć poczęło się w odwiecznym zamysle Boga, to jednak nie spadło z nieba, ale miało swój początek w osobie młodej dziewczyny z Suresnes, która – gdyby Ludwika de Marillac nie zwróciła na nią uwagi – mogłaby poniekąd pozostać fenomenem bez dalszego ciągu. Nie będziemy analizować w szczegółach konferencji poświęconej cnotom

Małgorzaty Naseau (lipiec 1642 – SVP IX, 74-76), ale wymienimy elementy, które pokazują, że ta „prosta, niewykształcona pasterka bydła” stanowi pierwowzór Sióstr Miłosierdzia.

We wspomnianej konferencji znajdujemy wiele elementów potwierdzających przekonanie Wincentego, że w Małgorzacie dokonało się pewnego rodzaju „wcielenie” woli Bożej. Ona nie miała „poza Bogiem żadnego innego nauczyciela ani nauczycielki”, była „poruszona wielką inspiracją z nieba”, nie miała „żadnego innego zabezpieczenia poza Bożą Opatrznością” itd. W tych wyrażeniach można odnaleźć prawdziwą postać profetyczną. We wszystkich obowiązkach, które podejmowała, Małgorzata była prowadzona nie przez kogokolwiek innego, jak tylko przez wolę Bożą, a Boża Opatrzność czuwała nad nią: „Sama opowiedziała Pani Le Gras, jak to pewnego dnia, kiedy przez dłuższy czas była pozbawiona chleba i nikomu o tym nie mówiła, zdarzyło się jej, że po powrocie ze Mszy św. znalazła środki do życia na dłuższy czas”. Dostrzegamy w tym jasną ilustrację wezwania Jezusa w Ewangelii, by nie martwić się zbyt o to, co będziemy jeść następnego dnia ani o sposób, w jaki dopełnimy misji, ale należy zaufać miłości Boga. Jak uboga wdowa z Ewangelii, oddawała „wszystko, co miała, całe swe utrzymanie” i jej praca przynosiła owoce, gdyż młodzi chłopcy, których wspierała w czasie ich studiów zostali „dobrymi kapłanami”. To stanowi także zobrazowanie doskonałości, którą powinny osiągnąć Siostry Miłosierdzia, doskonałości, która nie ma nic wspólnego z osobistym pragnieniem doskonalenia się w cnotach, ale oznacza spełnianie woli Bożej w tym celu, aby misja była owocna. To życie w relacji z Bogiem czyni z niej pierwowzór Siostry Miłosierdzia, uczniowie Jezusa Chrystusa i córki Boga. Gdy Bóg inspiruje mężczyzn i kobiety do naśladowania przykładu Jego Syna i czyni z nich braci i siostry, kontynuujących Jego misję, wówczas mamy do czynienia z Wcieleniem, które dokonuje się w świecie. Wincenty a Paulo przedstawił w swojej konferencji, w jaki sposób Małgorzata nauczyła się czytać. Mianowicie, korzystając z elementarza i cały czas pilnując krów, prosiła przechodniów, aby powiedzieli jej, jak się wymawia poszczególne litery. Następnie ukazał, w jaki sposób wezwanie Opatrzności Bożej doprowadziło ją do nauczania młodych ludzi, idąc „od wioski do wioski [...] z dwoma czy trzema przygotowanymi przez siebie” dziewczętami, a gdy „w końcu dowiedziała się, że w Paryżu istnieje Bractwo Miłosierdzia, które służy Ubogim chorym, udała się tam, aby poświęcić się tej służbie”. Nauczanie dzieci i młodzieży oraz służba chorym to dwa główne zadania Sióstr Miłosierdzia i to właśnie ta prosta, niewykształcona pasterka bydła, pobudzona przez Bożą Opatrzność, w taki właśnie sposób nakreśliła tę służbę. Wnikliwe i twórcze spojrzenie Ludwika de Marillac pozwoliło rozeznaczyć palec Boży w tym przedsięwzięciu i kontynuować je poprzez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

2 – Reguły wspólne Zgromadzenia Misji i Reguły wspólne Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia

Reguły wspólne Zgromadzenia Misji zaczynają się od przedstawienia tajemnicy Wcielenia, a ich pierwsze zdanie może stanowić streszczenie programu Zgromadzenia: „Pan nasz, Jezus Chrystus, jak świadczy Pismo święte, przychodząc na świat dla zbawienia rodzaju ludzkiego, zaczął czynić i nauczać.” Jezus „czynił, praktykując w sposób doskonały cnoty wszelkiego rodzaju” i „nauczał”, głosząc i pouczając Apostołów i uczniów. Zgromadzenie Misji „pragnie naśladować samego Chrystusa Pana”, praktykując cnoty, głosząc „Ewangelię ubogim, zwłaszcza wieśniakom” oraz dopomagając „duchowieństwu w nabywaniu wiedzy i cnót potrzebnych w stanie kapłańskim”.

Pierwszy punkt Reguł Sióstr Miłosierdzia mówi: „Głównym celem, dla którego Pan Bóg wezwał i zgromadził Siostry Miłosierdzia jest uczczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa jako źródła i wzoru wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie Ubogich”.

Można zauważyć, że w odróżnieniu od Księża Misjonarzy kierujących się „pragnieniem” naśladowania Chrystusa, „Siostry Miłosierdzia są wezwane i zgromadzone” przez Boga, dokładnie tak samo jak kolegium Apostołów, których Jezus „wezwał i zgromadził”. Dzięki temu, bardziej oczywisty wydaje się fakt, że Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia powstało i istnieje z woli Bożej. Celem Zgromadzenia jest „uczczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa jako źródła i wzoru wszelkiej *miłości*”, a tego właśnie brakowało misjom Zgromadzenia męskiego. W liście z 7 lutego 1660 św. Wincenty wyjaśnia współbratu Jakubowi de la Fosse, że Siostry Miłosierdzia czynią to, czym nie mogą zajmować się Księża Misjonarze, mianowicie przywracać zdrowie chorym na ciele i na duszy.

W zaginionym liście, do którego odnosiła się odpowiedź Wincentego a Paulo, Jakub de la Fosse pytał, dlaczego Lazaryści powinni zajmować się kierownictwem duchowym Sióstr Miłosierdzia, nie czyniąc tego w stosunku do innych zakonnic. Po lekko uszczypliwej odpowiedzi, że Siostry Miłosierdzia nie są zakonnicami, Wincenty przypomina znaczenie dzieł miłosierdzia, posługi co do ciała i co do duszy dla Zgromadzenia Misji; że w tym celu Zgromadzenie Misji utworzyło stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Następnie przypomina, jak on sam – Jakub de la Fosse – „myślał, że umrze, mając aż tak wiele obowiązków”. Po przywołaniu dobra, które czynią Panie Miłosierdzia na rzecz służby Ubogim, zwłaszcza w Paryżu, św. Wincenty wskazuje na nieodzowność Sióstr Miłosierdzia, które „wpisały się w plany Opatrzności Bożej, jako środek, który dał nam Bóg, by ich rękami czynić to, czego nie możemy naszymi. To one zapewniają troskę o ciało biednych chorych i swoimi ustami przekazują im słowa pouczenia i zachęty do otwarcia się na zbawienie”. Mówiąc inaczej, Siostry Miłosierdzia są dane Zgromadzeniu Misji z woli Boga, aby dopełniały obowiązków, których ono nie może podjąć. To potwierdza, jak bardzo działania Lazarystów i Sióstr Miłosierdzia uzupełniają się i jak bardzo są niezbędne, by kontynuować misję Chrystusa w historii ludzkości, a zwłaszcza na rzecz integralnej służby osobom ubogim i chorym.

Należy powrócić do słowa „środek”, które wydaje się podporządkowywać Siostry Miłosierdzia Zgromadzeniu Misji. W rzeczywistości jest to raczej zabieg retoryczny, „zjednywanie przychylności” mające na celu przekonanie Jakuba de Fosse o obowiązku duchowego towarzyszenia Siostronom przez Lazarystów. To towarzyszenie ma na celu pomóc im „postępować w cnocie, by były dobrze przygotowane do praktykowania miłosierdzia.” Siostry Miłosierdzia, podobnie jak zakonnice, mają na celu własną doskonałość, ale w przeciwieństwie do nich, ta doskonałość sama w sobie ma za cel misję. „Między nimi a zakonnicami jest więc taka różnica, że celem zakonnic jest tylko własna doskonałość, zaś te dziewczęta, podobnie jak my, są zaangażowane w zbawienie i niesienie pomocy bliźnim”. Wyrażenie „podobnie jak my” nie jest tylko mało znaczącym szczegółem. Stanowi ono poprawkę do słowa „środek” przywołanego wyżej: „a jeśli mówię z *nami*, to nie mówię niczego przeciwnego Ewangelii, ale całkowicie zgodnie z praktyką pierwotnego Kościoła, gdyż nasz Pan troszczył się o kobiety, które szły za Nim”. Ponownie widzimy, że Wincenty postawił Siostry Miłosierdzia w ważnym miejscu historii Kościoła, przedstawiając je jako następczynię kobiet idących za Jezusem. Siostry Miłosierdzia nie są zatem „środkiem” dla kapłanów Zgromadzenia Misji, ale współuczestniczą z nimi w misji, zgodnie z wolą Bożą.

Podsumowując ten krótki przegląd kilku konferencji, listów i dokumentów św. Wincentego a Paulo, można powiedzieć, że Siostry Miłosierdzia zostały założone, aby iść i naśladować Jezusa Chrystusa w Jego misji ewangelizowania ubogich chorych, aby troszczyć się o nich nie tylko co do ciała, ale również co do ducha, zgodnie z ich stanem córek *miłosierdzia*. Powinny pracować nad przywracaniem zdrowia chorym, nie tylko w odniesieniu do ich ciała, ale przede wszystkim wspierając ich w uzdrawianiu zranionej relacji z Bogiem. To ostatnie powinny czynić zwłaszcza poprzez zapewnienie pouczenia i zachęcanie do prowadzenia życia zgodnego

z miłością. Będąc Siostrami Miłosierdzia są córkami Boga, Siostrami Jezusa Chrystusa. Przez swoją bliskość z chorymi, Siostry mogą wykonywać pracę konieczną i uzupełniającą w stosunku do tej, którą wykonują Lazaryści. Wincenty a Paulo prawdopodobnie nie dostrzegłby tego wzajemnego uzupełniania się w misji mężczyzn i kobiet w wyjątkowej posłudze Ubogim, gdyby Ludwika de Marillac nie inspirowała go nieustannie i nie zachęcała do działania. Powołanie do istnienia bractw Miłosierdzia złożonych z kobiet świeckich, będących w większości matkami rodzin i żyjącymi w świecie, Zgromadzenia Misji złożonego z kapłanów i braci żyjących we wspólnocie oraz Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia składającego się z kobiet konsekrowanych (choć nie zakonnic) jest wspólnym dziełem mężczyzny i kobiety, Wincentego i Ludwiki, którzy w autentycznej relacji braterskiej ubogacali się wzajemnie swoim życiem wiary i swoją wrażliwością.

3 – Jaki wniosek dla naszych czasów możemy z tego wyciągnąć?

Kiedy Wincenty a Paulo i Ludwika de Marillac zakładali Panie Miłosierdzia i Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia nie zastanawiali się w pierwszym rzędzie nad „miejscem kobiet” w Kościele. To raczej konieczność i oczywistość faktów skłoniły ich do posłużenia się dostępnymi środkami w dziele miłosierdzia. Obserwacja Małgorzaty Naseau zainspirowała Ludwikę de Marillac, a mówiąc dokładniej to ta „prosta pasterka bydła” „wymyśliła” Siostry Miłosierdzia. Wincenty i Ludwika jedynie odtworzyli posługę, którą Bóg, jedyny Nauczyciel Małgorzaty – jak to zauważa Wincenty w swojej konferencji – jej podpowiedział. Podobnie dzisiaj należy obserwować i analizować nie tyle bardziej lub mniej mityczną przeszłość, ale nasze czasy, by dostrzec, jakimi sposobami miłość Boża urzeczywistnia się w naszym świecie, jacy prorocy i jakie prorokinie kontynuują misję Jezusa Chrystusa, polegającą na uzdrawianiu zranionej ludzkości, często nawet o tym nie wiedząc. Dlatego może nie będzie konieczne „wymyślanie” nowych posług, jeśli zadamy sobie trud rozpoznania tych, które Bóg nam wskazuje.

Perceval PONDROM,
Seminarzysta CM

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Kamerunu

Świadectwo braterstwa

„W społeczeństwie, które usiłuje wszystko ujednoczyć i upowszechnić, gdzie niesprawiedliwość skłóca i dzieli, w świecie rozdartym i agresywnym niech nie zabraknie świadectwa życia braterskiego we wspólnocie!” (Papież Franciszek)

Z powyższych słów Papieża wynika, iż należy podjąć prawdziwe wyzwanie, aby stawić czoła licznym kryzysom, które dotyczą nasz współczesny świat. Umocnione wieloma doświadczeniami przeżyтыми w siostrzanej wspólnocie podążającej za Chrystusem dla służenia Ubogim, możemy powiedzieć razem z Psalmistą: „Jak dobrze i jak miło, gdy Siostry mieszkają razem i trwają w jedności”.

To życie w siostrzanej komunii karmi się wysiłkiem każdej z dziewięciu Sióstr rodzimych i misjonek, które tworzą naszą Wspólnotę. Aby utrzymać w niej klimat radości, by każda mogła wzrastać w swoim powołaniu, podejmujemy różne działania zgodnie z programem dziennym, tygodniowym, miesięcznym, kwartalnym, semestralnym i rocznym oraz staramy się go przestrzegać, według naszych możliwości.

Oto jeden przykład z naszego życia siostrzanego opisujący wyjazd wspólnotowy do miasta Douala.

W czwartym kwartale roku 2020 dowiedziałyśmy się, że stan zdrowia ks. Alberta Atching CM pogorszył się. Jednogłośnie zdecydowałyśmy więc, że odwiedzimy go we Wspólnocie Lazarystów w Douala i ustaliłyśmy termin od piątku do niedzieli po to, by przy tej okazji zorganizować nasz wyjazd wspólnotowy.

W przeddzień wyjazdu zadzwoniłyśmy do ks. Alberta, aby uprzedzić go o naszej wizycie. Poinformował, że jest w szpitalu, ale bardzo się ucieszy ze spotkania z nami. Po przybyciu do Douala najpierw udałyśmy się do Księży Misjonarzy, by ich przywitać, a następnie miałyśmy pójść do ks. Alberta do szpitala. Jakież było nasze zdziwienie, gdy zobaczyłyśmy w domu witającego nas ks. Alberta. Poprosił on personel medyczny szpitala o pozwolenie na powrót do domu, mówiąc, że „mają przyjechać „zagraniczni goście”, wśród których są pielęgniarki, które będą mogły zapewnić mu opiekę”.

Jego współbracia potwierdzili, jak bardzo nasza wizyta wpłynęła na zmianę stanu zdrowia ks. Alberta. Byłyśmy naprawdę bardzo ucieszone, widząc jego radość pomimo cierpienia, którego doświadczał. Potem Siostra pielęgniarka wykonała przepisane zabiegi, inne rozmawiała z nim lub przygotowywały posiłek. Każda starała się usłużyć, jak umiała. To wszystko przyniosło trochę radości całej Wspólnocie doświadczonej tą trudną sytuacją. „Tak, popatrzcie jak oni się miłują, ci bracia i siostry!”

Nazajutrz zwiedziłyśmy kilka różnych miejsc w mieście Douala. Był to czas odprężenia, a jednocześnie świadectwa wspólnotowego poprzez naszą radosną obecność na ulicach miasta. Następnie udałyśmy się do domu jednej z naszych Sióstr z Prowincji, gdyż wiedziałyśmy, że jej mama niedomagała. Widząc nas, ucieszyła się, gdyż przez nas poczuła obecność swojej córki. To także stanowiło dla nas okazję doświadczenia braterstwa poza Wspólnotą.

Oczywiście, nasza Wspólnota czasami przeżywa napięcia, nieporozumienia, brak wzajemnego wsparcia..., ale wiemy dobrze, że nawet w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich miały miejsce ożywione dyskusje, spory, a nawet konflikty... a jednak Kościół Chrystusowy nie przestał się rozrastać, gdyż braterstwo potrafi przewyciężyć każdą formę napięcia i nieporozumienia, zachęca do dzielenia się, do ustępstwa, do pojednania. Staramy się razem żyć tym na co dzień, aby wzajemnie się wspierać w naszym podążaniu za Chrystusem.

Podsumowując, chcemy podkreślić znaczenie życia modlitwy, słuchania Słowa Bożego i odczytywania na nowo życia własnego i Ubogich. To są konieczne elementy, by praktykować miłosierdzie, najpierw między nami, a później wokół nas.

Wspólnota z Dschang

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Madrid-San Vicente

Doświadczenie braterstwa, „marzenie o komunii”

Budowanie braterstwa poprzez tworzenie więzi komunii między Siostrami i osobami świeckimi było jednym z celów Konwentu Prowincjalnego 2014. Na tej podstawie opracowałyśmy „Plan wspólnej Misji” zatytułowany: „*Zaangażowani, odpowiedzialni za charyzmat*”. Zawiera on 4 następujące kierunki działania:

- 1 – postępujące utożsamianie się z charyzmatem: „*bądźmy bardziej*”,
- 2 – sprzyjanie wspólnej refleksji: „*marzmy razem*”,
- 3 – pielęgnowanie przyjaźni apostołskiej: „*twórzmy wspólnotę*”,
- 4 – życie zgodne z wincentyńskim zaangażowaniem: „*dokonujmy wyborów z przekonaniem*”.

Trzeci kierunek działania rozbudził w nas „*marzenie o komunii*”, które zaowocowało tworzeniem grup Sióstr i współpracowników świeckich, by dzielić się wspólnie wiarą, tym, co wiąże się z edukacją, ale również by modlić się i organizować comiesięczne zebrania w terenie i coroczne spotkania na płaszczyźnie prowincjalnej.

W ten właśnie sposób, w roku szkolnym 2018-2019, w różnych miejscach i formach posługi powstały nowe grupy zwane „Wspólnotami wincentyńskimi”.

Kilku członków tych wspólnot podzieliło się z nami swoim doświadczeniem braterstwa.

WSPÓLNE MARZENIE

„Otrzymały charyzmat to ogromny prezent, który należy rozpakowywać każdego dnia”.

Wstąpiłam do Zgromadzenia 8 września 1982. W pierwszych latach powołania formatorki nauczyły mnie kochać nasz charyzmat, żyć przynależnością do Zgromadzenia i być w nie zaangażowaną.

„*Taki oto, moje Córki, był początek waszego Zgromadzenia. Tak jak wtedy nie było ono jeszcze takie, jakie jest obecnie, tak też, trzeba ufać, że w chwili obecnej nie jest takie, jakie będzie, gdy Bóg doprowadzi je do stanu, który dla niego przewidział*” (SVP IX, 226).

Dzięki łasce Bożej, nasienie rzucone w pierwszych latach rozwinęło się. Zaczęłam dzielić się tym „darem” z osobami, które spotykałam w mojej codziennej służbie. To dlatego dzielenie się charyzmatem, służenie razem jest dla mnie łaską i błogosławieństwem, które mnie uszczęśliwia. Bóg napędza moje życie sensem i pragnieniem dzielenia się Nim z moimi braćmi.

Wspólną misję rozpoczęłam w Szkole im. „La Santísima Trinidad” w Villalba. Tam spotkałam nauczycielkę przenikniętą charyzmatem wincentyńskim, dawną uczennicę tej

szkoły, którą poproszono o objęcie kierowniczego stanowiska jako pedagog. Jakim pięknym doświadczeniem była współpraca z nią! Przez sześć lat dzieliłyśmy się charyzmatem i życiem, jednocząc się w tej samej misji w służbie nauczycielom, uczniom i ich rodzicom.

Trzeci kierunek działania ujęty w prowincjalnym „Planie wspólnej Misji” proponuje, abyśmy pielęgowali przyjaźń apostołską, tworzyli więzi komunii w wierze, które czynią nas „*przyjaciółmi w Chrystusie i przyjaciółmi Chrystusa*”.

W tym kontekście, formacja Wspólnot wincentyńskich była bardzo ważnym krokiem i marzeniem o komunii zaproponowanym przez naszą Prowincję. Chciałam włączyć się w realizację tego marzenia, oferując osobom świeckim naszej Szkoły im. „La Santísima Trinidad” możliwość udziału w tej formacji. W ten sposób, w tej samej rodzinie – jako świeccy i Siostry – dzielimy się tym, co jest w nas najlepsze, pragnąc tworzyć wspólnotę, która czyni nas „*przyjaciółmi w Chrystusie i przyjaciółmi Chrystusa*”. Zaczęliśmy w Święto Matki Bożej od Cudownego Medalika. Mając Matkę Bożą u naszego boku, byliśmy pewni Jej opieki. Raz w miesiącu, gromadziliśmy się na wspólną modlitwę, dzielenie się i refleksję, by odpowiedzieć na dar, jaki Pan złożył w nasze ręce. Spotkanie kończyło się braterską agapą.

Po zakończeniu mojej posługi w tej szkole, zostałam posłana do Szkoły im. „San José” w Valdemoro, w której mogłam kontynuować realizację tego marzenia. Kieruję szkołą razem z osobą świecką. Jedną z nas jest dyrektorem tytularnym, a drugą dyrektorem pedagogicznym. Podczas naszej współpracy poszukiwałyśmy tego, co byłoby najlepsze dla szkoły. I tym razem zaproponowałam nauczycielom i innym pracownikom, abyśmy utworzyli Wspólnotę wincentyńską, w której moglibyśmy podejmować refleksję, dzielić się naszym życiem i misją oraz wspólnie się modlić.

Z powodu pandemii nie mogliśmy spotykać się ze sobą bezpośrednio, ale w dalszym ciągu pozostajemy w inny sposób zjednoczeni ze sobą, modląc się, angażując i czyniąc postępy w naszym zaangażowaniu we wspólne przeżywanie charyzmatu.

Siostra Maria del Carmen Gómez Pérez
Szkoła im. „San Jose” w Valdemoro (Madryt)

MARZENIE O WIERZE I O JEDNOŚCI

Słowa: „*wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne*” (Dz 2, 43) dobrze odzwierciedlają moje odczucia odnośnie utworzonej przez nas grupy w szkole, w której pracuję. To właśnie wiara jest naszym „kręgosłupem”. Zawsze myślałam, że jako chrześcijanie, nie możemy zamykać się w sobie i że jedność między nami ma zasadnicze znaczenie, by wspólnie podążać ku Bogu. Dzielenie się naszym życiem i wiarą z innymi jest naprawdę ważne.

Odczytując na nowo drogę, którą przebyłam do tej pory, mam świadomość, że Wspólnota wincentyńska jest częścią mojej życiowej drogi. Zdaję sobie sprawę, że dla Boga nic nie jest przypadkowe, miałam stać się częścią tej Wspólnoty wincentyńskiej.

Od najmłodszych lat miałam szczęście wychowywać się w wierze chrześcijańskiej w mojej rodzinie. Pamiętam nasze różańce odmawiane na kolanach przed figurą Matki Bożej, z babcią siedzącą przy kominku. Za przygotowanie do Pierwszej Komunii św. był odpowiedzialny mój tata, który prowadził grupę katechetyczną. Nigdy nie zdołam wystarczająco podziękować moim rodzicom za przekazanie mi daru wiary.

Jako nastolatka, uczestniczyłam w katechezie prowadzonej w grupie WMM, chociaż nie byłam uczennicą tej wincentyńskiej szkoły. Kilka przyjaciółek zaprosiło mnie „przez przypadek” na jedno ze spotkań animowanych przez Siostrę Nélidę. Kiedy przyszłam, byłam poruszona serdecznym przyjęciem, ich zaufaniem, łatwością, z jaką dzielili się swym życiem oraz ich radością płynącą z życia wiarą. To był mój pierwszy kontakt ze św. Wincentym.

Około 13 lat później, gdy miałam już swoją własną rodzinę, przez „przypadek” wróciłam to tej wincentyńskiej szkoły jako nauczycielka. Charyzmat wincentyński, który odkryłam wcześniej, urzekł mnie. Pragnęłam, by ogarnęła mnie pasja św. Wincentego i jego Córek w stosunku do najuboższych, ale jeszcze musiałam się wiele nauczyć.

W zeszłym roku, kiedy Siostra Carmen przedstawiła nauczycielom projekt Wspólnot wincentyńskich, chciałam się w nie włączyć, pewna, że to Duch Święty chce nas zgromadzić. I znowu nie było to z pewnością „przez przypadek”, że Bóg mnie wzywał i zapraszał do dania Mu odpowiedzi.

Tak więc utworzyliśmy w naszej szkole Wspólnotę wincentyńską. Było nas w sumie 16 osób w bardzo różnym wieku i z różnym doświadczeniem życiowym. Te różnice były bardzo ubogające, ponieważ nasze spotkania opierały się na szacunku, słuchaniu i wzajemnej życzliwości. Czułam się wysłuchana, szanowana i rozumiana.

Na każdym spotkaniu modlimy się, dzielimy się naszymi radościami i troskami, rozważamy Słowo Boże, aby lepiej zrozumieć, jaka jest wola Boża. Pomaga mi to lepiej przeżywać moją wiarę, jak również niektóre trudne sytuacje osobiste. W świetle nauczania św. Wincentego i św. Ludwika, pogłębiamy nasze życie chrześcijańskie i staramy się wprowadzać w życie wartości ewangeliczne, aby „zwyciężało życie”, zwłaszcza gdy chodzi o młodych ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji. Jako Wspólnota wincentyńska czujemy się odpowiedzialni za dziedzictwo miłości, które przeżywamy we wspólnej misji z Siostrami Miłosierdzia.

Niestety, pandemia zakłóciła nasze życie, a nawet nasze spotkania w szkole. Nie zdołała jednak zniszczyć naszego marzenia o jedności. Mimo obowiązku zachowania dystansu fizycznego, nadal jesteśmy silną grupą, utrzymującą regularny kontakt przez WhatsApp. Niektórzy mieszkają daleko od szkoły, trudno jest zatem wznowić spotkania, ale pandemia nie będzie w stanie zerwać więzi przyjaźni, które się zrodziły. Cierpliwie oczekujemy dnia, kiedy znowu wszyscy będziemy mogli się spotkać, uściskać się i wspólnie przeżyć kolejny etap życia i wiary w naszej wspólnej misji. Dziękuję Bogu za możliwość przynależenia do Wspólnoty wincentyńskiej, od której tak wiele się uczę: wiary, zaangażowania, jedności, braterstwa.

Marta Martín Soler
Szkoła im. „San José” de Valdemoro (Madryt)

MARZENIE O SOLIDARNOŚCI

Dla Papieża Franciszka, słowo „braterstwo” oznacza wyciągnięcie ręki, szacunek, słuchanie z otwartym sercem. Zakłada to zatem pewną stanowczość w osobistych przekonaniach.

W tym duchu, powstała Wspólnota wincentyńska Działań charytatywnych w Madrycie jako odpowiedź na wezwanie mężczyzn i kobiet pracujących w Działach charytatywnych Sióstr Miłosierdzia, zainspirowanych tym samym charyzmatem.

Odczuwamy potrzebę pogłębiania tego charyzmatu poprzez dni formacji, modlitwy, refleksji i dzielenia się doświadczeniem, aby nasza wiara przynosiła większe owoce w pracy, życiu rodzinnym i w naszym otoczeniu.

Jednym z zasadniczych punktów naszej Wspólnoty wincentyńskiej jest dzielenie wspólnej pasji do Chrystusa i głębokie poczucie przynależności do Niego. Jesteśmy dumni, że jesteśmy chrześcijanami i że jesteśmy częścią Rodziny Wincentyńskiej, która nas wspiera, abyśmy autentycznie żyli Ewangelią pośród naszych obowiązków zawodowych.

Wychodzenie poza siebie, tworzenie więzi solidarności z innymi, słuchanie ich, przyjmowanie ich z miłością, tworzenie wspólnoty... to nowy styl życia, który wpływa na nasze życie osobiste i zawodowe.

Ta wincentyńska Wspólnota, która żyje braterstwem, odpowiada na naszą potrzebę regularnej modlitwy i wspólnego wzrastania w wierze. To również czas na umacnianie więzi, znajdowanie koniecznych sił, by z nadzieją stawiać czoła wyzwaniom związanym z codziennymi wymaganiami misji.

W ten sposób nasze marzenie o solidarności staje się rzeczywistością, gdyż wypełnianie obowiązków zawodowych w tej Rodzinie wiary i życia, oznacza, że zobowiązujemy się do zasiewania nadziei we wszystkich, za których jesteśmy odpowiedzialni.

Gema Péres Torres
Stowarzyszenie „Marillac” z Madrytu

MARZENIE, KTÓRE KARMI DUSZĘ

Nasza wincentyńska Wspólnota jest miejscem spotkania, częścią wspólnej misji Sióstr Miłosierdzia i świeckich, którzy żyją wspólnym charyzmatem: charyzmatem wincentyńskim. Spotykamy się co miesiąc na modlitwie, refleksji i wspólnym posiłku.

Te spotkania napełniają mnie pokojem i są dla mnie odprężeniem osobistym i duchowym. Pośród różnych codziennych zawirowań, Siostry otwierają dla nas swój dom, w którym razem spędzamy popołudnie, by dzielić się swymi przemyśleniami, doświadczeniami, a także by się modlić. Wszystkie te chwile dzielenia pozwoliły mi spojrzeć na Siostry i pracowników szkoły z innej perspektywy, z perspektywy wiary. Odkryłam, że mimo iż mamy różne powołania, mamy taką samą naturę, a nasza wiara opiera się na tych samych fundamentach. Zauważyłam, że po każdym spotkaniu w moim życiu zachodzą drobne zmiany. Moje zatwardziałe serce zmienia się powoli w serce z ciała zdolne do wiary w MIŁOŚĆ pisaną dużymi literami, która przemienia.

Dziękuję Siostrom Miłosierdzia za to marzenie, które karmi naszą duszę, za tę odwagę gromadzenia nas, za wiarę i zaufanie, jakim nas darzą, aby ich charyzmat, nasz charyzmat pozostał żywy.

Pilar Herrero Yudego
Szkoła im. „La Inmaculada da Marillac” w Madrycie

Podsumowanie

„Mówienie o «kulturze spotkania» oznacza, że naszą pasją jako ludu jest pragnienie spotkania, poszukiwanie punktów stycznych, budowanie mostów, projektowanie czegoś, co angażowałoby wszystkich. Stało się to aspiracją i stylem życia” (Fratelli tutti, 216).

Ten projekt, który wspólnie dopracowujemy i który wyznacza nasz styl życia, urzeczywistnia nasze marzenie o komunii: marzenie dzielone przez Siostry i świeckich, marzenie o jedności, które pomaga tworzyć więzi między nami, marzenie o wierze, które nas przybliża bardziej do Jezusa, marzenie o solidarności, które przynagla do wypełniania naszej misji służenia najuboższym z większym entuzjazmem i autentycznością. Krótko mówiąc, marzenie, które karmi duszę, gdyż pomaga nam żyć w pokoju i być bardziej szczęśliwymi.

„Marzenia tworzymy wspólnie” (por. Fratelli tutti, 8).

Grupa Sióstr i świeckich
Prowincja Madrid-San Vicente

Prowincja Bliskiego Wschodu

Braterstwo w różnorodności

Siostry Miłosierdzia Prowincji Bliskiego Wschodu są obecne w Sedfa, w Górnym Egipcie od roku 1950. Obecnie wspólnota lokalna składa się z trzech Sióstr pochodzących z trzech kontynentów i różnych kultur (Egiptu, Ekwadoru, Hiszpanii). Żyjemy braterstwem w różnorodności, która ubogaca nas osobiście i wspólnotowo za każdym razem, gdy przekraczamy nasze różnice dzięki dialogowi, akceptowaniu drugiej Siostry taką, jaka jest, zaangażowaniu każdej we wspólną misję.

Nasze doświadczenie braterstwa nie było wolne od osobistych i wspólnotowych trudności *wewnętrznych* i *zewnętrznych*.

Jak nam się udało, mimo tych trudności osiągnąć lepszą jakość życia siostrzanego dla służby Ubogim? Uważamy, że kluczowym słowem było słowo: „*dzielenie się*”.

* *Dzielenie się Słowem Bożym*: Po opracowaniu wspólnotowego planu formacji odnośnie Słowa Bożego, pogłębiałyśmy i dzieliłyśmy się refleksjami na temat czterech Ewangelii i Dziejów Apostolskich. To rzucało światło na różne, przeżywane przez nas sytuacje.

* *Dzielenie się w oparciu o Konstytucje, Reguły i Pisma naszych Założycieli*: Podejmowałyśmy wspólnie refleksję nad sposobem, w jaki powinnyśmy reagować na „zewnętrzne” trudności, w wierności naszemu duchowi wincentyńskiemu. Stwierdziłyśmy, że „jesteśmy jedynie pokornymi i prostymi służebnicami, które będą chętnie i z miłości do Boga cierpieły niewygody, przeciwności, szyderstwa, oszczerstwa i inne umartwienia, które mogą je spotkać nawet za to, że czynią dobrze”.

* *Dzielenie się różnymi posługami, o które jesteśmy proszone*: przypomniłyśmy sobie, jak ważne jest, abyśmy były przekonane, że misja jest wspólna i że każda Siostra jest odpowiedzialna za swoje powołanie i za powołanie swoich współsióstr.

* *Dzielenie się modlitwą i wiarą* zachęciło nas do intensywniejszego życia miłością Pana obecnego pośród swego ludu i Kościoła; wzbudziło w nas większe zaufanie do Opatrzności Bożej, otwierając nas na Boże niespodzianki, gdyż to Duch Święty kształtuje nas jako wspólnotę posłaną do służby.

Wobec trudności, zniewag i oszczerstw, postanowiłyśmy wziąć jako pas prawdę, a za tarczę - sprawiedliwość, za broń – pokorę, bezinteresowną służbę i rozeznawanie, aby wiedzieć, jak reagować w takiej czy innej sytuacji... Ale gdy Ubodzy pukają do naszych drzwi i proszą nas, abyśmy ich nie opuszczały, zawsze powinnyśmy otwierać drzwi.

To wołanie Ubogich zachęca nas do większego braterstwa, którego kluczowym słowem jest „*OTWIERANIE*”:

- **Otwieranie dużego dziedzińca naszego domu** dla dzieci i młodzieży w ramach projektu „*Chodź pobawić się z nami*” przez cały okres wakacyjny. Celem jest umożliwienie im zabawy oraz udziału w różnych zajęciach zbliżających ich do siebie i ułatwiających im nawiązywanie przyjaźni. Jest to przeciwwagą do spędzania czasu na ulicy lub przed telewizorem i w Internecie.

- **Otwieranie się na wszystkich chrześcijan**: rodzice poprosili nas o otwarcie naszego domu dla wszystkich rodzin: prawosławnych, ewangelickich, protestanckich (gdyż tutaj nie ma innego miejsca na gromadzenie się i zabawę dla dzieci i młodzieży...). Zaangażowali się oni w organizowanie z nami różnych spotkań i we współpracę, aby każdy mógł zakosztować, na czym naprawdę polega *doświadczenie ekumeniczne*.

- **Otwieranie się, by wychodzić** i udawać się do małej wioski chrześcijańskiej **Gazira**, położonej niedaleko od nas. Od lat mieszkańcy tej wioski są odizolowani i pozostawieni sami sobie. Mają duże trudności z wychowaniem i kształceniem swoich dzieci, ale również z uzyskaniem pomocy socjalnej i duchowej. Byłyśmy wzruszone przyjęciem nas przez mieszkańców wioski. Zaproponowałyśmy im regularne spotkania, aby dzielić się w prostocie życiem i wiarą. Umożliwiło to stworzenie głębszych więzi braterskich między nimi i z nami. Jest to piękne doświadczenie przyjaźni społecznej.

- **Otwieranie się na niepełnosprawne dzieci**: w naszym kontekście kulturowym, rodzice nadal wstydzą się swojego niepełnosprawnego dziecka i je ukrywają, by uniknąć upokarzających komentarzy ze strony mieszkańców wioski i drwin dzieci. Wygospodarowałyśmy niewielką salę, aby te dzieci mogły wykonywać zajęcia dostosowane do ich możliwości. Dzięki temu dzieci z ochronki mogą się z nimi spotykać bez uprzedzeń, bliżej je poznać i uczyć się je akceptować. Rodzice dzieci z czasem zaakceptowali, że ich dzieci uczą się bawić z dziećmi niepełnosprawnymi i nawiązują z nimi przyjazne relacje.

- **Otwieranie się na naszych braci muzułmanów**: w naszej posłudze w przychodni, kierujemy się szacunkiem i zaufaniem. Gdy ich stan zdrowia jest poważny, odwiedzamy ich, a oni otwierają przed nami nie tylko swój dom, ale również serce. Dzielimy ich radości (narodziny, śluby) i cierpienia (żałobę), a także wiarę w jednego Boga Wszechmogącego i pełnego miłości. Wierzymy, że Chrystusa jest obecny w każdym z nich. *Te relacje przyjaźni społecznej* nas ewangelizują. Jeżeli przyjmują nas jako błogosławieństwo, są również błogosławieństwem dla nas.

- **Otwieranie się na rodziny**: pragniemy pomóc im stać się sprawcami własnego rozwoju, by stały się niezależne. Gdy proszą o pomoc finansową, oferujemy im możliwość przedstawienia niewielkich projektów, dzięki którym mogą podjąć pracę, zobowiązując je jednocześnie do zdawania z nich sprawy: faktury, zdjęcia itd. Cieszymy się widząc owoce ich pracy: maszyny do szycia, rowery trójkołowe, „tok toki” (środek transportu), małe sklepiki, przybory malarskie dla malarza pokojowego... Jest to coś więcej niż pomoc socjalna. Nasze relacje z tymi rodzinami są wyrazem braterstwa.

Oto nasze doświadczenie budowania braterstwa nie tylko w naszej Wspólnocie, ale również w naszej służbie i wraz z tymi, którzy nas otaczają. Dziękujemy Bogu, Zgromadzeniu, Prowincji i sobie nawzajem za możliwość przeżycia tak ubogających doświadczeń.

Wspólnota z Sedfa
(Górny Egipt)

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja La Milagrosa Bogota-Wenezuela

„Kiedy braterstwo staje się możliwe”

Dom im. „Sor Clemencia Rengifo” to Wspólnota 26 Sióstr, z których 23 to Siostry w wieku powyżej 70 roku życia, najmłodsza ma 45 lat. Według określenia Siostry Służebnej, Wspólnota jest „**krzakiem różanym Prowincji**”, z łaski Bożej płodnym ogrodem, ciągle żywym i pełnym wigoru, usiłującym – przy udziale każdej – czynić braterstwo możliwym dzień po dniu.

Cechą charakterystyczną tej Wspólnoty jest otwartość: drzwi są zawsze otwarte i stół przygotowany, by przyjąć nowe pokolenia, aspirantki, postulantki, rodziny i przyjaciół Sióstr, Siostry Miłosierdzia przybywające z odwiedzinami z innych Wspólnot, a nawet z innych Prowincji.

W tym okresie życia, gdy ciężar wieku i problemy zdrowotne odczuwa się mocniej, jesteśmy przekonane, że **nadszedł czas, by żyć w pełni naszym powołaniem Sióstr Miłosierdzia**. I dlatego dokładamy starań, by dowartościować głębokie życie wewnętrzne, uroczyste nabożeństwa liturgiczne, rodzinne święta pełne ciepła, radości, a także by nieustannie zachowywać postawę dyspozycyjności, służby i gościnności.

Z tego powodu nasz dom zawsze mocno się troszczył o grupy zatrudnionych u nas kobiet i o pielęgniarki, które towarzyszą nam z wielkim poświęceniem. W rodzinnym klimacie aktywnie uczestniczą one w niektórych momentach naszego czasu wspólnotowego czy w nabożeństwach liturgicznych z okazji świąt, ubogacając je swoją kreatywnością i radością. Wszystkie święta, wszystkie ważne momenty w życiu wspólnotowym, pożegnania Sióstr, które odchodzą do Nieba są przygotowywane, celebrowane i przeżywane razem.

Jednocześnie korzystamy z towarzyszenia duchowego kapłanów Zgromadzenia Misji, naszych braci i kapelanów, prowadzonych przez Dyrektora Prowincjalnego, który dzień po dniu dzieli się z nami Słowem Bożym i Chlebem Eucharystycznym, otwiera nam drzwi Bożego Miłosierdzia w sakramencie pojednania i namaszczenia chorych. Możemy także karmić się duchem naszych św. Założycieli wraz z mistyką i duchowością wincentyńską, tak konieczną pod wieczór naszego życia.

W tym roku świętujemy rocznicę powołania trzech naszych Sióstr: trzech „**gałązek drzewa «czuwającego»**” (Jer 1, 11), które nie przestaje kwitnąć i ogłaszać, że nadchodzi wiosna pośród naszych osobistych i wspólnotowych zim.

Poświęcenie naszej Siostry Służebnej czyni możliwym braterstwo, tkając każdego dnia piękną tkaninę wspólnoty, w której oddycha się przyjaźnią, szacunkiem, wzajemną pomocą, a także tolerancją i ciągłym zaangażowaniem każdej z nas, by być możliwie najlepszymi Sióstrami Miłosierdzia.

Pandemia wywołana przez COVID-19 mocno nami wstrząsnęła. Pięć Sióstr w Prowincji zmarło, naszej Wspólnoty również nie oszczędziło: czternaście Sióstr zostało zarażonych, ale dzięki Bogu żadna nie zmarła. Ta światowa tragedia humanitarna zaprasza nas, by w sposób bardziej zdecydowany ofiarować nasze życie w intencji naszych cierpiących braci.

Aby stawić czoła tej nowej sytuacji, zdajemy sobie sprawę, że mamy wielkie szczęście ze względu na rezerwy ludzkie, duchowe i wspólnotowe, które pozostają do naszej dyspozycji i dlatego cały nasz potencjał wspólnotowy włączyliśmy bezpośrednio w działanie.

Nasza Wspólnota stała się „szpitalem polowym”, jak mówi papież Franciszek. Trzy Siostry wraz z pielęgniarkami i paniami współpracującymi utworzyły zespół, który rzucił wyzwanie Covidowi. Dzień i noc usilnie starały się, aby nam niczego nie brakowało, abyśmy mogły przezwyciężyć sytuację kryzysową.

Kuria Prowincjalna ze swej strony była bardzo zatroskana o Siostry chore w Domu i te, które z uwagi na konieczność bardziej specjalistycznej opieki, przebywały w szpitalu lub w klinice miejskiej. Dzięki pomocy wszystkich braterstwo pomogło nam powoli odzyskać siły, pomimo że pandemia pozostawiła ślady w naszym ciele i w naszym duchu. Trwałyśmy także w komunii z „naszymi Panami i Mistrzami, Ubogimi”, którzy przeżywali ten światowy kryzys humanitarny bez doświadczania koniecznej opieki, co stawiało ich w sytuacji wielkiej niepewności i, co więcej, w cierpieniu i bezradności wobec śmierci ich najbliższych.

Z tej tragedii humanitarnej wyciągamy kilka pouczeń:

- „*Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra*” (Rz 8, 28). COVID-19 otworzył nas na kontakt z naszą własną kruchością i pozwolił odkryć nasze fałszywe zabezpieczenia, na których niejednokrotnie opieramy nasze życie.
- W godzinie kryzysu i zagrożenia karmią nas i podtrzymują na duchu głębokie przekonania: Opatrzność Boża, która nigdy nie zawodzi, opieka Matki Bożej od Cudownego Medalika, opieka Tej, która kocha Zgromadzenie i czuwa nad nim oraz moc, której doświadczamy idąc za Chrystusem.
- Rola osób, poprzez które Bóg nam objawia swoją miłość i bliskość: Przełożonych, kapłanów Zgromadzenia Misji...
- Poświęcenie personelu medycznego: lekarzy, pielęgniarek, współpracowników, którzy byli dla nas „rękami Boga”. W ciszy, niekiedy ryzykując życiem swoim i swoich rodzin, kontynuowali troskę o nas.
- Znaczenie mistyki życia razem, wartości życia wspólnotowego takich jak: szacunek, solidarność, zainteresowanie, małe gesty, aktywne słuchanie, tolerancja, przeproszenie, przebaczenie...

Tylko w oparciu o życie wspólnotowe umacniane codzienną modlitwą, życiem eucharystycznym i sakramentalnym, uważnym wsłuchiowaniem się w potrzeby naszych cierpiących braci i sióstr, a także w wydarzenia świata i Kościoła, możemy odpowiedzieć na wezwania Papieża Franciszka z encykliki „*Fratelli Tutti*”. Pomimo naszej kruchości i słabości, zamieszkuje nas Duch Tego, który nas pierwszy umiłował i który powierzył nam zadanie będące pierwszym i najważniejszym obowiązkiem: „czynić braterstwo możliwym”.

Wspólnota Domu Opieki
im. „Sor Clemencia Rengifo”

Święta Elżbieta Anna Seton

Serce Matki¹

Poniższy artykuł ukazuje relację Elżbiety Anny Seton z Maryją, Matką Jezusa, oraz nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, które Elżbieta rozwijała u innych.

Urodzona w rodzinie protestanckiej, w brytyjskiej kolonii Nowego Jorku, Elżbieta i jej siostry były wychowywane przez przybraną matkę i rodzinę ojca. Choć ich ojciec, doktor Richard Bayley ochrzcił swoje córki w parafii episkopalnej pw. Trójcy Świętej, był bardziej zainteresowany naukami medycznymi niż kultem. Formacja religijna małej Elżbiety polegała na nauce psalmów, hymnów i modlitw tradycji anglikańskiej. Psalm 23, który był ulubionym psalmem Elżbiety, przez całe życie będzie dla niej źródłem pocieszenia. W listach i pismach zachowanych przez jej duchowe córki możemy dostrzec zażyłą relację Elżbiety z Biblią i wniknąć w jej myśl poświęconą Maryi z Nazaretu, na którą Elżbieta patrzyła jak na Matkę i wzór cnót:

- Listy napisane przez Elżbietę, gdy była młodą, protestancką wdową w Toskanii, na początku 1804, do Rebeki Seton, bratowej, opisują jej pierwsze odkrycia wiary katolickiej.
- Rozważania, pouczenia i refleksje, które Matka Seton napisała jako animatorka duchowa Sióstr Miłosierdzia św. Józefa, objawiają jej katolickie serce i maryjną pobożność. Jej ostatnie pouczenie zatytułowane „*Maryja, nasza Matka*” jest wyjątkowo wymowne.

„DZIĘKI WIERZE” PODNOSI SIĘ ZASŁONA

W styczniu 1804, Antonio i Amabilia Filicchi zaprosili młodą wdowę Elżbietę i jej córkę Anninę (Annę Marię), by udały się z nimi do Florencji. Podróż ta była jakby jutrzenką jej *Ephata*, decydującym krokiem naprzód na drodze wiary.

Naturalne piękno, architektura, sztuka i rzeźby o tematyce judeo-chrześcijańskiej we Florencji przemawiały do jej serca i objawiały działanie Ducha Świętego w niej. Bazylika pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie była bez wątpienia pierwszym kościołem katolickim, jaki zwiedziła.

Dzięki znajomości Biblii, Elżbieta potrafiła docenić artystyczne piękno, jakie kontemlowała. Opis Zwiastowania według św. Łukasza (por. 1, 26-38) zainspirował ją, wówczas jeszcze episkopaliankę, do refleksji nad wyjątkową rolą Maryi²:

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą. Błogosławiona jesteś między niewiastami. Z radością błogosławiony Anioł ogłasza Najświętszej Maryi Pannie nadejście Odkupienia. Pierwszym głosicielem Ewangelii jest Anioł. Błogosławieństwo, które zapowiada Maryi,

umiłowanej Boga, rozlewa się na cały świat... Chrystus trwa w naszym sercu prze wiarę. Nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego. O Boże, kto mógłby Cię przyjąć, nie będąc jednocześnie szczęśliwym?"³

Jako matka i kobieta wiary, Elżbieta poznała, jak święty jest stan błogosławiony i opieka nad niemowlęciem. Śmierć bliskich również nie była jej obca. Doświadczenie radości płynących z macierzyństwa, ale również trosk, stworzyło silną więź między nią a Maryją, Matką Bożą⁴. Miłość macierzyńska stała się pryzmatem, przez który Elżbieta przeżywała swoją wiarę.

Podczas nawiedzenia bazyliki Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, Elżbieta zachwyciła się barokowym wystrojem wnętrza: „Upadłam na kolana na pierwszym wolnym miejscu, jakie znalazłam i zaczęłam szlochać, przypominając sobie cały ten czas – a jak było go wiele! – kiedy byłam obca w domu mojego Boga, a także z nagromadzonego w sobie żalu”⁵.

Elżbieta widziała „panów i panie w podeszłym wieku, młode kobiety i wszelkiego rodzaju ludzi klęczących obok siebie, wokół ołtarza, nie zwracających większej uwagi na [nich] ani na innych zwiedzających, jakby [ich] tam nie było (...) wszyscy ci ludzie (...) tak bardzo byli pogrążeni w swych modlitwach lub skupieni na odmawianiu różańca, że zupełnie byli obojętni na jakiegokolwiek osoby przychodzące”⁶. Elżbiecie odpowiadała ta anonimowość. Mogła się wówczas wyplakać rozżalona podróżą i śmiercią ukochanego męża. Aż do tamtej pory, ukrywała tę burzę cierpienia za wewnętrzną barierą, która nie pozwalała jej zrozpaczonemu sercu przyjąć żadnej pociechy.

Nazajutrz, podczas nawiedzania bazyliki pw. św. Wawrzyńca, Elżbieta została „ogarnięta uczuciem głębokiego szczęścia”⁷. Przy ołtarzu głównym „wykonanym z najcenniejszych kamieni i marmuru”, poczuła „nagle wewnętrzny żar”, który całkowicie ją ogarnął, a na myśl przysły jej spontanicznie pierwsze słowa Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana, raduje się mój duch w Bogu Zbawcy moim”, jako echo słów Maryi z Nazaretu⁸.

Następnie w bazylice Santa Maria Novella, spośród wielu dzieł sztuki wykonanych przez znanych artystów, Elżbietę przyciągnął obraz: „Zdjęcie z Krzyża”. Utożsamiała się ona z Maryją pogrążoną w żałobie, przyjmującą ciało swego Syna, dostrzegając w tej żałobie podobieństwo do swego własnego smutku. Obraz Maryi przyjmującej martwe ciało swego Syna wyrwał się w jej duszy⁹.

SERCE, KTÓRE ROZEZNAJE

Po powrocie do Livorno, od czasu do czasu Elżbieta szła z Amabilią na mszę św. do kościoła pw. św. Katarzyny ze Sieny. Nie znając liturgii katolickiej, stawiała pytania na temat tej religii, najpierw z ciekawości, a później, by lepiej ją zrozumieć. Kiedy Filicchi wyjaśnili jej, na czym polega rzeczywista obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie, wzruszyła się i schowała głowę w dłoniach, by ukryć łzy, których nie mogła powstrzymać¹⁰.

Podczas wizyty w sanktuarium maryjnym w Montenero pw. Matki Bożej Łaskawej, miał miejsce pewien incydent, który do głębi wstrząsnął Elżbietą. W odpowiedzi na niegrzeczny komentarz stojącego obok niej młodego człowieka, Elżbieta instynktownie skłoniła się z szacunkiem i pomyślała: „Nie rozpoznaje Ciała Pańskiego”¹¹. Ten moment łaski Ephata wyznacza początek jej poważnej refleksji nad wiarą katolicką¹², refleksji, której towarzyszy Matka Boża. Pogrążona w żałobie i ogarnięta tęsknotą za rodziną Elżbieta pisała: „Jestem matką. Przyszła więc mi na myśl także Jego Matka [Matka Jezusa]. Jaki On był, jak był mały

w Maryi, mój Boże, jako niemowlę w pierwszej fazie swego ziemskiego życia? Jednak te myśli zlewały się z myślami o moich dzieciach we mnie, które coraz bardziej pragnęłam zobaczyć”¹³. Smutek ciążył na sercu Elżbiety, która pozwoliła dotknąć się łasce Bożej.

Filippo i Antonio Filicchi, dobrze przygotowani do towarzyszenia osobom zainteresowanym wiarą katolicką, potrafili jasno odpowiedzieć na pytania Elżbiety. W czasie jednej z rozmów, Filippo nalegał: „*Módl się i szukaj rady*”¹⁴. Ta pierwsza odpowiedź wydawała jej się mało znacząca, ale po modlitwie i refleksji, Elżbieta prosiła Boga, by oświecił jej serce, by umiała rozeznaczyć prawdę wiary¹⁵.

„**BADŹ NASZĄ MATKĄ**”

Tak jak magnes przyciąga żelazo, tak nabożeństwo Elżbiety do Komunii św. według teologii episkopalnej doprowadziło ją do przyłgnięcia do rzeczywistej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie objawionej w Kościele katolickim oraz do wiary w Najświętszy Sakrament i do adoracji eucharystycznej.

Swojej bratowej Rebecce opisała jak bardzo przyciąga ją Najświętszy Sakrament: „*Pewnego dnia, w chwili wielkiego utrapienia, bez zastanowienia upadłam na kolana, gdy Najświętszy Sakrament przechodził ulicą [w procesji]. Wołałam do Boga w pewnego rodzaju agonii, błagając Go, by mi pobłogosławił, jeżeli naprawdę tam jest. ‘Moja dusza pragnie tylko Ciebie!’ powiedziałam Mu*”¹⁶. Możemy sobie wyobrazić, jak Elżbieta wstała i zmieszana chodziła po pokoju. Nagle jej wzrok padł na „*mały modlitewnik należący do Pani Filicchi*”, otwarty na modlitwie *Memorare*¹⁷, którą odmówiła. Była to bez wątpienia jej pierwsza modlitwa zawierająca prośbę o wstawiennictwo Maryi:

„*...błagając Ją, by była naszą Matką, odmówiłam tę modlitwę z wielką ufnością, że Bóg nie mógłby niczego odmówić swojej Matce i że nie może Ona nie kochać i nie współczuć z biednymi duszami, za które umarł. Naprawdę poczułam, że mam matkę, nad utratą której moje nierozumne serce tak często ubolewało w młodości*”¹⁸.

Pozbawiona matki od najmłodszych lat, będąc wdową i matką, Elżbieta w sposób poruszający opisała Rebecce swą modlitwę słowami *Memorare*: „*Gdy wracam myślą do najwcześniejszych wspomnień z mojej młodości, zawsze widzę siebie, jak w najlepszym momencie zabawy i radosnego uniesienia, patrzę w chmury w poszukiwaniu mojej mamy. Znalazłam ją tamtego dnia. Znalazłam nawet coś więcej niż matkę darzącą czułością i pocieszeniem. Plakałam, a płacząc, zasnąłam cicho na Jej piersi*”¹⁹.

MARYJA, MATKA KOŚCIOŁA

By umilić Elżbiecie czas oczekiwania na statek do Nowego Jorku, Filippo Filicchi podarował jej książkę św. Franciszka Salezego „*Wprowadzenie do życia pobożnego*”. Dzieło to wzbudziło jej zainteresowanie. Przeczytała je z pasją, medytowała nad nim, a do Rebeki Seton napisała: „*Jak wiele razy ten pełen mocy i przekonujący tekst sprawiał, że padałam na kolana, by błagać Boga, aby mnie obdarował tym, co jest tam napisane*”²⁰. Matczyne serce Elżbiety zapewne rozpalalo się, gdy czytała jego rady nawiązujące od Najświętszej Maryi Panny:

„*Miej zawsze osobliwe, pełne miłości uszanowanie i cześć ku Pannie Przenajświętszej. Ona albowiem będąc Matką Boga naszego, jest również i naszą. Uciekajmy się zatem do Niej i jako Jej własne dzieci z wielką ufnością w każdym czasie i we wszelkich okolicznościach do*

*Niej się garnijmy. Wzywajmy tej dobrotliwej Matki, przyzywajmy Jej macierzyńskiej miłości, a starając się naśladować Jej cnoty, miejmy ku Niej miłość prawdziwie synowską*²¹.

Elżbieta była pod wrażeniem wyjątkowego miejsca Najświętszej Dziewicy w historii zbawienia i będzie nazywała Maryję „Matką Kościoła”. Tytuł „Matka Kościoła” został oficjalnie ogłoszony przez papieża Pawła VI podczas Soboru Watykańskiego II²². Później papież Franciszek ogłosił Maryję „*Matką Ewangelizacji*”: „*Wraz z Duchem Świętym pośród ludu jest zawsze Maryja (...) Ona jest Matką Kościoła*”²³.

JEZUS CHRYSZTUS UKRZYŻOWANY

Filippo Filicchi sądził, że rozdział: „*Rady dla wdów*” Franciszka Salezego będzie wyjątkowo korzystny dla Elżbiety, która została wdową w wieku 29 lat:

„Wśród cnót właściwych wdowie dążącej do świętości są: doskonała skromność, wyrzeczenie się honorów, zaszczytnych miejsc, zgromadzeń, tytułów i tym podobnych próżności; posługa względem ubogich i chorych, pocieszanie strapionych, wprowadzanie dziewcząt do pobożnego życia i dawanie doskonałego przykładu wszystkim cnót młodszym kobietom. Czystość i prostota powinny zdobić jej szaty, pokora i miłość – jej uczynki, a uczciwość i dobroć – jej język. Natomiast skromność i powściągliwość powinny być ozdobą jej oczu, a Zbawiciel Ukrzyżowany jedyną miłością jej serca”²⁴.

Franciszek Salezy znał Wincentego a Paulo i Ludwikę de Marillac. Ten fragment, w którym odnajdujemy cnoty Sióstr Miłosierdzia i słowa drogie Ludwice: „*Jezus Chrystus Ukrzyżowany*”, odzwierciedla zgodność umysłu i serca, ale również i przede wszystkim działanie Ducha Świętego.

„MOJE RADOSNE SERCE”

W czerwcu 1804, Elżbieta powróciła do Nowego Jorku i rozpoczęła rozdzierający jej serce proces rozeznawania „*prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa*”. Dopiero gdy stała się jego członkiem, zaczęła mówić o swym „*radosnym sercu*”²⁵. Napisała do bpa John’a Carroll, pierwszego biskupa Baltimore, by prosić go o radę i wyjaśnić swe położenie²⁶: „*Jako matka i jedyna opiekunka pięciorga dzieci, poważnie rozważyłam to przed Bogiem. Mogę powiedzieć uczciwie, że rozmyślałam nad tym nieustannie, gdyż takie było jedyne i największe pragnienie mojej duszy: poznać prawdę*”²⁷.

Dziesięć miesięcy później, 14 marca 1805, Elżbieta została przyjęta do Kościoła katolickiego przez ks. Matthew O’Brien, proboszcza parafii pw. św. Piotra, jedynej parafii katolickiej w Nowym Jorku. Napisała do Antonio Filicchi, że obchodziła „*w swojej duszy uroczystość naszej drogiej Matki (Najświętszej Dziewicy)*” oraz miała „*wielką przyjemność i radość ze swojej Pierwszej Komunii*” 25 marca 1805²⁸. Dnia 25 maja 1806, otrzymała sakrament bierzmowania z rąk J. E. bpa John’a Carroll i wyjaśniła Antoniemu, że „*dodała do swych imion ‘Elżbieta Anna’ imię Maria. Te trzy imiona tak połączone budzą najbardziej pokrzepiające myśli i są jak streszczenie tajemnic naszego zbawienia*”²⁹. Odtąd Elżbieta zazwyczaj podpisywała swe listy inicjałami: „*MEAS*” (Maria Elżbieta Anna Seton). Będąc jakby echem zgody Maryi na prośbę Anioła, pisma Elżbiety są pełne odniesień do jej pragnienia poznania i pełnienia woli Bożej, na przykład: „*Moja dusza poddaje się Jego woli*”³⁰.

Sulpicjanie z Seminarium Najświętszej Maryi Panny zaprosili Elżbietę do Baltimore w celu otwarcia pensjonatu dla dziewcząt. Wkrótce podjęli starania o założenie żeńskiej

wspólnoty apostołskiej na wzór Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, założonego w 1633 przez Ludwikę de Marillac i Wincentego a Paulo w Paryżu. By wypełnić swą misję służenia Ubogim, Wspólnota w Stanach Zjednoczonych będzie miała „za klasztor domy chorych i sale lekcyjne, za celę wynajętą izdebkę, za kaplicę kościół parafialny, za krużganki ulice miast i sale szpitalne”³¹.

Siostry Miłosierdzia św. Józefa nie będą składały ślubów wieczystych, ale będą żyły konsekracją chrzcielną, składając i odnawiając co roku śluby w Uroczystość Zwiastowania. Jeszcze przed powstaniem Zgromadzenia, 25 marca 1809, Elżbieta pragnęła poświęcić się Bogu przez śluby prywatne i złożyła śluby czystości i posłuszeństwa na jeden rok w obecności bpa John’a Carroll w kaplicy Seminarium Najświętszej Maryi Panny w Baltimore. To właśnie przy tej okazji arcybiskup nadał jej tytuł „Matka Seton”.

„WSZYSTKO W MARYI JEST ŁASKĄ”

Filippo Filicchi napisał długi traktat o wierze katolickiej, który miał być pomocą dla Elżbiety na drodze wiary. O sztuce sakralnej wypowiedział się następująco: „*Obrazy przedstawiające Jezusa Chrystusa, Matkę Bożą i innych świętych powinny być przechowywane... i czczone*”³². Matka Seton zamieściła dwa piękne obrazy olejne *Ecce Homo* i *Mater Dolorosa* w kaplicy w Emmitsburgu³³. Na honorowym miejscu znalazła się również drewniana rzeźba przedstawiająca Ukrzyżowanie z kobietami u stóp krzyża.

Pan Mathias O’Conway, wykładowca, lingwista i tłumacz z Filadelfii był jednym z pierwszych rodziców, którzy powierzyli wychowanie swych córek Matce Seton. Jego najstarsza córka, Cecilia O’Conway, była pierwszą, która przyłączyła się do Matki Seton, by tworzyć rodzącą się Wspólnotę. W 1811, Pan O’Conway podarował Siostrze Miłosierdzia św. Józefa duży obraz olejny przedstawiający Matkę Bożą z Guadalupe.

Podczas odmawiania różańca, litanii do Najświętszej Maryi Panny oraz innych modlitw Siostry inspirowały się *sztuką sakralną*. Nauczając uczniów religii w Szkole im. św. Józefa, Matka Seton również opierała się na sztuce sakralnej i obrazach różnych świętych. W centrum jej nauczania kryje się następująca lekcja: „*Pierwszym celem naszej codziennej pracy, jaki proponuję, jest pełnienie woli Bożej. Drugim, pełnienie jej w sposób, w jaki On sam to czynił. Trzecim, pełnienie jej, ponieważ taka jest Jego wola*”³⁴. Czyż nie jest to odpowiedź Maryi: „*Oto Ja, służebnica Pańska. Niech mi się stanie według słowa twego*”?

W wychowaniu swoich uczennic, Matka Seton starała się odzwierciedlać całym swoim życiem „*cierpliwość Maryi*”. Wiedziała, że „*czułość... jest mową, którą dzieci rozumieją najlepiej*”³⁵. W ten sposób zachęcała swoje uczennice, jak również Siostry, do prawdziwej pobożności maryjnej, do naśladowania Maryi i obierania Jej za wzór:

„*Najlepszym hołdem, jaki możemy oddać Maryi, jest naśladowanie Jej cnót – Jej życia będącego wzorem dla wszystkich stanów – Jej ubóstwa, pokory, czystości, miłości... i Jej cierpienia!*”³⁶ „*Co za przykład! Wszystko w Maryi jest łaską*”³⁷.

„JAK SZCZĘŚLIWA JEST ZIEMIA”

W swym rozważaniu o *Wniebowzięciu* Najświętszej Maryi Panny (1813), Matka Seton napisała: „*Chwałą i szczęściem Kościoła katolickiego jest wysławianie pochwał Maryi. Jest to niepodważalny dowód na to, że Kościół jest prawdziwą Oblubienicą Chrystusa, ponieważ to*

on kocha, czci i darzy głębokim uczuciem Tę, którą sam Jezus Chrystus kocha, czci i tak bardzo darzy głębokim uczuciem”³⁸.

Matka Seton **uznawała Niepokalane Poczucie** Maryi. Pisała też o Eucharystii: „Przyjmując Jezusa w Eucharystii, my [również] jesteśmy... Jego żyjącym tabernakulum”³⁹.

Kontemplowała **Maryję noszącą Jezusa w swym łonie**: „Jezus przez dziewięć miesięcy przebywał w Maryi, karmiąc się Jej krwią. O Maryjo, dziewięć miesięcy! Jezus na piersi Maryi, karmiący się Jej mlekiem – jak długo? Musiała zwlekać z odstawieniem od piersi takiego niemowlęcia!”⁴⁰ W swym ostatnim pouczeniu, Matka Seton rozważała **macierzyństwo**: „Jakie dziecko nie kocha swojej Matki – Matki naszej wieczności – Matki naszego Odkupienia? Wraz z Jezusem nieustannie czcimy Maryję. Spędził w Niej dziewięć miesięcy: co się wydarzyło między nimi? Tylko Ona Go знаła, a On – swoje jedyne tabernakulum! Maryja i Józef w Betlejem – ukryte życie, ucieczka do Egiptu, droga Jej pokory w wychowaniu i prowadzeniu Go”⁴¹. Ludwika de Marillac, ona również jako matka napisała: „Syn Boży przyjął ciało ludzkie w łonie Najświętszej Maryi Panny”⁴².

Matka Seton zakończyła swą medytację o Wniebowzięciu Matki Bożej następująco: „Jak szczęśliwa jest ziemia, że tak długo Ją posiadała, pełne tajemnicy błogosławieństwo dla rodzącego się Kościoła i początek wieczności dla nas”⁴³. Mówiła o swej radości „przebywania wśród katolików i ich gorliwości w oddawaniu czci Maryi, która podoba się Jezusowi na tyle, na ile Mu się oni podobają wiernie służąc miłości, modląc się, a zwłaszcza uznając i naśladowując Jej cnoty. Daremne [byłoby] noszenie na piersi zewnętrznego znaku Jej dzieci, nie praktykując cnoty łagodności, czystości i miłości”⁴⁴. Ludwika także usilnie zachęcała swe duchowe Córki: „W naszym działaniu patrzmy na postępowanie Najświętszej Panny, pamiętając, że najbardziej Ją uczcimy, kiedy będziemy naśladować Jej cnoty”⁴⁵.

Matka Seton zawołała: „Najlepszą modlitwą do Maryi jest odmówienie wraz z archaniołem Gabrielem: «Ave» Matko Kościoła, Maryjo, pierwsza Siostrze Miłosierdzia na ziemi!”⁴⁶

„SERCE PRZYJACIÓŁKI”

Matka Seton miała zwyczaj pisanie na marginesie książek. Poniżej modlitwy do Królowej Apostołów, zapisała własną modlitwę w intencji ks. Simon’a Bruté, jej kierownika duchowego i przyjaciela: „Błogosławiona Matko i Królowo Apostołów... O dobrotliwa Matko, bądź Jego przewodniczką i pocieszeniem w niebezpieczeństwach życia. Wyjednaj mu pełnię ducha apostołskiego”⁴⁷.

Macierzyńską więź między Najświętszą Maryją Panną a Jezusem uważała za **kanal łaski** i dostrzegła, że Maryja wstawia się za ludźmi jako przyjaciółka, której leży na sercu ich dobro. To dlatego należy Ją czcić. „Maryja odsyła nas do miłości, jaką darzymy Jezusa. Nasze modlitwy przechodzą przez Jej Serce z miłością i doskonałością. **Jezus cieszy się, że otrzymuje naszą miłość, która została upiękaszona i oczyszczona w Sercu Maryi**, jakby pochodziła z serca przyjaciółki... Jak moglibyśmy czcić tajemnice naszego Jezusa, nie czcząc Maryi w tych wszystkich tajemnicach?”⁴⁸

U schyłku swej ostatniej choroby, Matka Seton wyznała zgromadzonemu przy jej łóżku: „Nigdy nie czułam obecności naszego najdroższego Pana tak mocno, jak od czasu tej choroby. To tak, jakby On zawsze był przy mnie, fizycznie, by mnie pocieszyć, rozradować i dodać mi

otuchy, w tych godzinach wyczerpującego i bolesnego cierpienia. Czasami słodka Maryja Panna również czule zdaje się mnie głaskać”⁴⁹.

Przed śmiercią, z głęboką wiarą i wdzięcznym sercem Matka Seton żegnała się słowami: „Jestem wdzięczna, moje Siostry, za dobroć, że jesteście tutaj w tym trudnym momencie. Bądźcie córkami Kościoła! Bądźcie córkami Kościoła!” (...) Trwajcie zjednoczone ze sobą jak prawdziwe Siostry Miłosierdzia, wiernie przywiązane do swojej Reguły”⁵⁰.

4 stycznia 1821, o godz. 2.00 nad ranem Matka Seton odeszła spokojnie do wieczności. Po jej śmierci, ks. Bruté napisał: „Była jedną z tych dusz prawdziwie wybranych (...) Już sama wielkość Boga wywierała na niej szczególne wrażenie”⁵¹. Podczas jej kanonizacji, 14 września 1975, papież Paweł VI ogłosił: „Elżbieta Anna Bayley Seton jest Święta!”⁵²

Na zakończenie

Prowadzona przez Ducha Świętego, Elżbieta Bayley Seton pokonała tysiące trudności jako małżonka, matka, wdowa i duchowa animatorka. Matka Seton miała szczęście spotkać Maryję, Matkę Jezusa. To dlatego tak gorąco zachęcała Siostry Miłosierdzia ze Stanów Zjednoczonych, a także swe uczennice do prawdziwej pobożności maryjnej. Macierzyństwo nadało szczególnego koloru jej wierze i pobożności maryjnej: „*Ephata!*”

Siostra Betty Ann MCNEIL
Siostra Miłosierdzia

Przypisy:

¹ Dok. 9.18, Medytacje na Adwent i Boże Narodzenie, Collected Writings [Dzieła zebrane]. Cztery tomy wydane przez Siostrę Reginę Bechtle, SC i Siostrę Judith Metz, SC. New City Press: Hyde Park, 2000-2006; t. III a, s. 380. „Ja również będę miała serce matki przy żłóbku”.

² Dok. 8.24, „Zwiastowanie” Fragmenty z: *Contemplations on the Sacred History [Kontemplowanie Historii świętej]* Pastora George Henry Glasse (1798), t. III a, s. 84-85. Elżbieta Seton przepisała wybrane fragmenty i dodała swoje własne przemyślenia.

³ Ibid., s. 84.

⁴ Ibid.

⁵ Dok. 2.10, dziennik z Florencji przeznaczony dla Rebeki Seton, [styczeń 1804], t. I, s. 283.

⁶ Ibid., t. I, s. 283-284.

⁷ Ibid., t. I, s. 285. Por. Łk 1, 46-47.

⁸ Ibid.

⁹ Giovanni Battista Naldini (1535-1591), malarz włoski stylu manierystycznego. Tworzył na terenie Florencji. Namalował ten obraz w 1572.

¹⁰ Por. Dok. 2.11, dziennik przeznaczony dla Rebeki Seton, 28 stycznia 1804, t. I, s. 289.

¹¹ Ibid., s. 291.

¹² Ibid., s. 290-291.

¹³ Ibid., s. 290.

¹⁴ Ibid.

¹⁵ Por. Ibid. Alexander Pope (1688-1744): „Jeżeli jestem na dobrej drodze, proszę, naucz moje serce pozostawać na prawdziwej drodze. Jeżeli się myślę, naucz moje serce znajdować właściwą drogę!”

¹⁶ Dok. 2.11, op. cit., s. 292.

¹⁷ Ibid., s. 292-293.

¹⁸ Ibid., s. 293.

¹⁹ Ibid.

²⁰ Ibid., p. 289.

- ²¹ Franciszek Salezy, *Wprowadzenie do życia pobożnego*, Annecy (1610) cz. II, rozdz. 16, s. 47.
- ²² *Lumen gentium* (21 listopada 1964), 53.
- ²³ Papież Franciszek, *Evangelii gaudium* (2013), 284.
- ²⁴ *Wprowadzenie do życia pobożnego*, op. cit., cz. III, rozdz. 40, s. 122.
- ²⁵ L. 3.20, Elżbieta Seton do ks. Jana Cheverus, [po 25 marca 1805], t. I, s. 346.
- ²⁶ Założona w 1789, diecezja Baltimore była pierwszą diecezją katolicką w Stanach Zjednoczonych.
- ²⁷ L. 3.6, Elżbieta Seton do bpa Carroll, [26 lipca 1804], t. I, s. 316.
- ²⁸ L. 4.14, Elżbieta Seton do Antonio Filicchi, 25 marca 1806, t. I, s. 402.
- ²⁹ L. 4.19, do Antonio Filicchi, 28 maja 1806, t. I, s. 408.
- ³⁰ L. 4.76, do Cecilia Seton, [bez daty, t. I, s. 512.
- ³¹ Dok. A-12.3, Reguła z 1812, t. III b, s. 500.
- ³² Dok. A-8.27, Przedstawienie wiary katolickiej autorstwa Filippo Filicchi dla Elżbiety Seton, t. III a, s. 587.
- ³³ *Chrystus konający i Matka Bolesna*.
- ³⁴ Dok. 9.9, Ostatnie pisma Matki Seton, t. III a, s. 255.
- ³⁵ Archiwa Prowincji Sainte Louise-USA [APSL], 1-3-3-3:42; L. 6.70 do Catherine Duplex, [4 lutego 1811] t. II, s. 173.
- ³⁶ APSL, 1-3-3-3:42.
- ³⁷ Dok. 9.1, Pouczenia odnośnie życia religijnego, t. III a, s. 220.
- ³⁸ Dok. 11.9, Wniebowzięcie (1813), t. III b, s. 18.
- ³⁹ Ibid.
- ⁴⁰ Ibid.
- ⁴¹ APSL, 1-3-3-3:42.
- ⁴² A. 14, (Myśli o Wcieleniu i Eucharystii), *Pisma duchowe*, s. 776.
- ⁴³ Dok. 11.9, t. IIIb, s. 18.
- ⁴⁴ Ibid.
- ⁴⁵ M. 33 (Nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy), *Pisma duchowe*, s. 777.
- ⁴⁶ APSL, 1-3-3-3:42.
- ⁴⁷ Dok. 11.40, Królowa Apostołów, t. III b, s. 57.
- ⁴⁸ APSL, 1-3-3-3:42.
- ⁴⁹ Charles I. White, *Life of Mrs. Eliza A. Seton [Życie Pani Elizy Seton]*, (1853), s. 439.
- ⁵⁰ A-7.268, Account by Rev. Simon Bruté, of Elżbieta Seton's Last Days, January 2821, CW, 2:764-70.
- ⁵¹ APSL, Kroniki Prowincji (1816-1821), 7-8-1, s. 207-208.
- ⁵² Kanonizacja Elżbiety Anny Seton, homilia Papieża Pawła VI, 14 września 1975.

Nabożeństwo Sióstr Miłosierdzia do Najświętszego Serca Jezusa

1. Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa w XVII wieku

W Ewangelii św. Jana odnajdujemy zasadnicze wydarzenie, które zapoczątkowało kult i nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa: „*Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda*” (J 19, 34). Jest tam również dopowiedzenie, że wydarzyło się to, aby wypełniło się Pismo: „*Będą patrzeć na tego, którego przebili*” (J 19, 37). Św. Jan jest jedynym Ewangelistą, który opisuje przebicie włócznią boku Jezusa. Pozwala nam to odkryć ogromną miłość Serca Jezusowego do ludzi. Patrząc na Tego, który został przebity, kontemplujemy zawsze otwarte Serce Jezusa.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca zaczęło się w Średniowieczu, w okresie wypraw krzyżowych. Pierwsze dokładne informacje na ten temat znajdują się w kazaniu nazywanym „*Mistyczna winorośl*” przypisywanym św. Bonawenturze w XIII w. We wspomnianym kazaniu czytamy:

„O! Jak dobrze, jak miło jest zamieszkiwać to Serce! Najcenniejszy skarb, jakim jest Twoje Serce, o miłosierny Jezus! Z niczym nieporównywalna Perła... Kto nie miłowałby tak zranionego Serca? Któż za taką Miłość nie odpłacałby miłością?”

Cała istota nabożeństwa do Najświętszego Serca zawiera się w tych słowach św. Bonawentury nazywanego „Doktorem Serafickim”. I chociaż pierwszymi głosicielami kultu Najświętszego Serca są św. Bernard i św. Bonawentura, to tak naprawdę pobożność ta upowszechniła się dopiero w XVII w. Święto Najświętszego Serca Jezusa promowane przez św. Jana Eudesę po raz pierwszy było obchodzone we Francji w 1672. W 1681 Jan Eudes wydał książkę zatytułowaną: „*Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa*”.

Przed nim św. Franciszek Salezy często medytował Słowo Boże: „*Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie...*” (Mt 11, 29). Jego pisma, listy i homilie były przeniknięte jego pobożnością do ludzkiego i boskiego Serca Jezusa. Książki czytane przez naszych Założycieli i pierwsze Siostry: „*Traktat o miłości Boga*”, „*Wprowadzenie do życia pobożnego*” i „*Rozmowy duchowe*” odwołują się do tego tematu niekiedy przez krótkie odniesienia, a niekiedy przez długą pieśń duchową.

Gdy 24 kwietnia 1610, baronowa de Chantal przygotowywała się do wyjazdu do Anancy, aby oficjalnie założyć Zakon Nawiedzenia, wówczas Franciszek Salezy napisał do niej, jakby w wizji proroczej:

„Oto znajdujemy się w przededniu naszego rejsu, by wyruszyć do przystani łaski i pocieszenia. Myślałem dziś rano, że nie wiem, jak wielkie dobro zawiera się w tych słowach Ewangelii: «Kto trwa we Mnie a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, bo beze Mnie nic nie możecie uczynić». Jestem przekonany, że nie będziemy już dłużej trwać w sobie i że sercem, pragnieniem i zaufaniem zamieszkamy na zawsze w przebitym boku Zbawiciela, gdyż bez Niego nie tylko nie

możemy, ale nawet gdybyśmy mogli, to nie będziemy chcieli nic uczynić. Wszystko «w Nim», wszystko «przez Niego», wszystko «z Nim», wszystko «dla Niego», wszystko On” (Dzieła św. Franciszka Salezego, Annecy, 1906, t. 14, s. 205).

Herbem Zakonu Nawiedzenia jest „Serce Jezusa”. A na ścianach niektórych klasztorów wypisane są rady Założyciela: „*Zakonnice Nawiedzenia... mają ten przywilej i tę niezrównaną łaskę, by nosić imię «Córek Serca Jezusowego» ... Pokora i łagodność stanowią szczególnego ducha waszego Instytutu, opartego na złotych fundamentach miłości, pokory i cichości; i jako pierwszą i główną lekcją, jest to piękne słowo Naszego Pana: «Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem»”.*

Św. Wincenty i św. Ludwika uczyli się nabożeństwa do Serca Jezusa w szkole św. Franciszka Salezego. We **Wprowadzeniu do życia pobożnego** czytamy:

„*Znoś z całą cierpliwością małe zniewagi, te małe niedogodności, te niewielkie poniżenia, które przydarzają ci się codziennie; bo za pomocą tych małych okazji, wykorzystanych z miłością i gorliwością, zdobędziesz całkowicie Jego serce i uczynisz Je całe swoim.... aby służyć Mu zgodnie z Jego upodobaniem, trzeba się bardzo troszczyć, aby dobrze służyć zarówno temu, co wielkie i wzniosłe, jak i temu, co małe i nieznaczące, gdyż przez jedno i drugie możemy zdobyć Jego Serce z miłości”* (Rozdział 35, Dzieła św. Franciszka Salezego, t. 3, s. 169).

W **Traktacie o Miłości Boga** św. Franciszek Salezy potwierdził:

Modlitwa... „*nazywa się mistyczną, gdyż rozmowa przebiega w całkowitej tajemnicy i nie mówi się między Bogiem a duszą inaczej, jak tylko z serca do serca ... Język zakochanych jest tak szczególny, że nikt poza nimi go nie zrozumie... tam, gdzie króluje miłość, nie potrzebujemy zgietku zewnętrznych słów, ani używania zmysłów, aby rozmawiać i słyszeć się nawzajem.... Cisza... zastępuje słowo”* (Dzieła św. Franciszka Salezego, t. 4, s. 198).

W **Rozmowach duchowych** mówił: „*Zapewniam was, moje [córk] umiłowane przez naszego wspólnego Mistrza, że sprawiacie radość Jego Sercu, wiernie stosując się do waszych Reguł, gdyż one nie są dziełem człowieka, ale Ducha Świętego”* (Dzieła św. Franciszka Salezego, t. VI, s. 257).

Nieco później św. Małgorzata Maria Alacoque, Wizytka, doznała objawień mistycznych, otrzymując misję propagowania kultu Najświętszego Serca Jezusa.

W 1674 wyznała, że Jezus pragnie być czczony pod postacią swojego ludzkiego Serca. Jezus prosił, by wierni często przyjmowali Go w Eucharystii, zwłaszcza w pierwsze piątki każdego miesiąca oraz by poświęcili jedną godzinę na adorację Najświętszego Serca jako Straż Honorowa.

W 1675, podczas Oktawy Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, święta miała wizję, która zostanie nazwana „*wielkim objawieniem*”. Jezus poprosił ją wówczas, by każdego roku Kościół obchodził święto Najświętszego Serca Jezusa w piątek po Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, jako zadośćuczynienie za niewdzięczność ludzi wobec Jego zbawczej ofiary na krzyżu. Po jej śmierci w 1690, to nabożeństwo bardzo się rozpowszecniło, najpierw rozciągnęło się na Francję, a później na inne kraje Europy. Nabożeństwo będzie praktykowane w takiej postaci, jak opisała je św. Małgorzata Maria, jako:

- nabożeństwo dziewięciu pierwszych piątków miesiąca poświęconych Najświętszemu Sercu Jezusa w duchu zadośćuczynienia,
- litania do Najświętszego Serca Jezusa,
- nabożeństwo Straży Honorowej.

W 1765 wszystkie diecezje Francji po raz pierwszy obchodziły święto Najświętszego Serca Jezusa. 8 maja 1873 Papież Pius IX zatwierdził kult i 26 lat później, 21 lipca 1899 papież Leon XIII zalecił, by wszyscy biskupi świata obchodzili to święto w Oktawie Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

2. Nabożeństwo Założycieli do Serca Jezusa

Nawet jeśli to ostatecznie św. Franciszek Salezy przyczynił się do rozpowszechnienia kultu Najświętszego Serca Jezusa we Francji przez swój *Traktat o miłości Bożej*, to nie można pominąć tu roli św. Jana Eudesa, założyciela Zgromadzenia Jezusa i Maryi (Eudystów). On również dał ważny impuls tej pobożności. Dla swoich braci Eudystów skomponował *Oficjum i Mszę ku czci Serca Jezusa i Serca Maryi*. Eudyści jako pierwsi erylowali pierwszy kościół ku czci tych *dwu Serc*, pamiętając, że chodzi o wyjątkowy kult i pobożność. Oczywiście jest zatem, że to książki św. Franciszka Salezego i św. Jana Eudesa przyczyniły się do rozpowszechnienia nabożeństwa i kultu do Najświętszego Serca Jezusa.

Św. Wincenty i św. Ludwika byli pociągnięci przewodnią myślą św. Franciszka Salezego: „**Bóg jest Bogiem o ludzkim sercu**” (*Traktat o miłości Bożej*, I, XV – *Dzieła św. Franciszka Salezego*, t. 4, s. 85). W tych słowach, na pozór zwyczajnych, rozpoznali znaczenie duchowości tego wielkiego mistrza duchowego, biskupa, a później doktora Kościoła. Kiedy Biskup Genewy poznał Wincentego a Paulo w Paryżu w 1618, powierzył mu towarzyszenie duchowe Siostron Wizytom w Paryżu, w Annecy i w innych miastach, aż po Turyn. Św. Wincenty i św. Ludwika przyznali, że dostąpili szczególnych łask za wstawiennictwem św. Franciszka Salezego, który zmarł 28 grudnia 1622. Św. Wincenty zachęcił do rozpoczęcia jego procesu kanonizacyjnego, podczas którego był później świadkiem.

W 1661 Franciszek Salezy został beatyfikowany przez papieża Aleksandra VII i kanonizowany w 1665. W 1877 papież Pius IX ogłaszając go „Doktorem Kościoła”, mówił: „Swoim *Traktatem o Miłości Bożej* posiał ziarno nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego”. W 1923 papież Pius XI ogłosił go „patronem dziennikarzy katolickich”.

Św. Ludwika swoją notatkę na temat *Praktykowania Czystej Miłości* (*Pisma duchowe*, A. 27, s. 818), której data nie jest znana, rozpoczęła od przywołania Jezusa Ukrzyżowanego i w swojej medytacji czerpała z myśli i wyrażeń św. Franciszka Salezego, który nauczanie o „czystej miłości” zamieścił w *Traktacie o Miłości Boga*. W momencie wydania tej książki Ludwika miała 25 lat. W 1619 osobiście poznała św. Franciszka Salezego i stała się zapaloną czytelniczką jego dzieł, nie tylko z własnej inicjatywy, ale również pod wpływem rad ks. Wincentego.

Ludwika de Marillac, gromadząc pierwsze Siostry Miłosierdzia 29 listopada 1633, zaszczerpiła w nich nabożeństwo do Serca Jezusowego. Większość z nich to „dobre wieśniaczki”, silne i bardzo szczodre, ale nie potrafiły ani czytać, ani pisać i bardzo potrzebowały formacji duchowej. Dlatego jeszcze przed oficjalnym zgromadzeniem ich w swoim domu, podzieliła się ze św. Wincentym pomysłem, by w celu edukacji religijnej udostępnić im obraz Pana Miłosierdzia.

W początkach Zgromadzenia między rokiem 1633 a 1636, Wincenty a Paulo obiecał Ludwice de Marillac, że „poszuka malarza”, który wykona taki obraz, aby Siostry Miłosierdzia miały przedstawione Najświętsze Serce Jezusa. Obraz zatytułowany „Pan Miłosierdzia”¹ został

¹ Alexandra Wolley: *Le Seigneur de la charité: une image de Charles Le Brun pour les Filles de la Charité* [Pan Miłosierdzia: obraz Charles'a Le Brun namalowany dla Sióstr Miłosierdzia] w: *Bulletin du Centre de Recherche*

namalowany przez Charlesa Le Bruna, wygrawerowany przez Pierre'a Daret i wydrukowany w 1640 w pracowni Antoine'a Héraulta, bliskiego znajomego dwóch Pań Miłosierdzia (żony kanclerza Séguier i Pani Goussault, obie wspomogły finansowo jego wydruk). Na tym obrazie Chrystus jest przedstawiony w postawie stojącej na obłoku, na którym widnieje zdanie św. Pawła: „*Miłość Jezusa Chrystusa nagli nas*” (Kor 2, 5). W tle obrazu Siostry Miłosierdzia opiekują się Ubogimi w szpitalu, a Chrystus ich strzeże.

Ta rycina w formie obrazu została następnie rozdana wszystkim Siostrom, aby nauczyły się kontemplować Pana Miłosierdzia i rozpoznawać Go w Ubogich. Przy wielu okazjach obraz był kopiowany przez Ludwikę, a następnie przez pierwsze Przełożone Generalne.

Według Ludwiki, celem obrazków było zachęcanie młodych Sióstr w szpitalach do rozwijania pobożności i nabożeństwa do Serca Jezusa. Z tego powodu, przy różnych okazjach nalegała na Wincentego, aby postarał się o wydrukowanie pobożnych obrazków, które by pomagały Siostrom formować swoje życie na wzór Jezusa i świętych przedstawionych na tych obrazkach. W liście do Ludwiki, poprzedzającym założenie Zgromadzenia, Wincenty napisał: „*Cieszę się, że można było znaleźć zajęcie dla tamtych dobrych dziewczyn i pochwalam Twoje pragnienie ofiarowania im jakiegoś obrazu*” (SVP I, 130). List ten pochodzi z 1630, kiedy Małgorzata Naseau z grupą przyjaciółek przybyła do Paryża.

Aby zaspokoić wymagania Ludwiki i odpowiedzieć na jej entuzjazm, Wincenty pisze do niej 28 stycznia 1640: „*Załączam obrazek, który wydrukowano w Bractwie Miłosierdzia. Jesteś pierwszą osobą, której go posyłam. Pewien malarz polecił go wygrawerować. Kosztowało go to dwadzieścia talarów*” (SVP II, 18). Rozwój Zgromadzenia i jego rozprzestrzenianie w różnych regionach Francji wymagały znalezienia sposobu dostarczenia wszystkim Siostrom obrazka Serca Jezusowego, aby je zachęcić i umocnić w całkowitym oddaniu się Chrystusowi w Ubogich.

W dniu Zesłania Ducha Świętego 1642, Ludwika de Marillac narysowała dla siebie pieczęć Zgromadzenia z Sercem Jezusa w tle i dewizą wypisaną na obrazie Pana Miłosierdzia: „*Miłość Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego nagli nas*” (2 Kor 2, 5). Pieczęć Zgromadzenia i obraz Pana Miłosierdzia namalowany przez Ludwikę są wyrazem jej nabożeństwa do Serca Jezusa i jej pragnienia, aby ta pobożność była przeżywana w Zgromadzeniu jako źródło kontemplacji: „*Będą patrzeć na tego, którego przebili*”. Wincenty z kolei, przekonany o możliwości zdobycia większej łagodności w celu naszego głębszego upodobnienia się do Serca Jezusa, w jednej z konferencji stwierdza: „*Bóg... żąda najpierw serca, a dopiero potem działania*” (SVP X, 127).

25 marca 1646 Wincenty napisał do Ludwiki: „*Widziałem ten piękny obraz. To już jutro Kościół będzie obchodził święto Wcielenia. Myślę, że Mszę św. ku czci tej tajemnicy odprawię jutro, nie dzisiaj, wydaje mi się to bowiem bardziej właściwe. Czy ten obraz jest do waszego oratorium czy do tego dla dzieci?*” (Annales de 1928, s. 259) W 1646 miała miejsce pierwsza aprobata kościelna Zgromadzenia przez Arcybiskupa Paryża. To bardzo znaczące, że Ludwika, w oparciu o rycinę Charlesa Le Bruna, namalowała *Pana Miłosierdzia*, by podkreślić Najświętsze Serce Jezusa. Wydaje mi się, że stanowi to prezentację źródła i wzoru Sióstr Miłosierdzia w Kościele.

Wincenty przy wielu okazjach powracał do nauczania o łagodności i pokorze Serca Jezusowego. 19 sierpnia 1646 mówił o wzajemnym szacunku i łagodności: „*Czy może Mu być coś miłszego, skoro Jego Syn kierował się nimi? Jak to bardzo dobrze powiedziałyście,*

du Chateau de Versailles. Sociétés de cour en Europe, XVI-XIXe siècle. *Nouveaux regards sur Charles Le Brun*, 2015.

pozostawił On nam w tej sprawie zalecenie: «Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem». To znaczy, moje Córki, uczcie się, bo jestem pełen szacunku i łagodności. Mówiąc o pokorze, mówi o szacunku, bo szacunek wypływa z pokory” (SVP X, 246).

11 listopada 1657, objaśniając Reguły dotyczące służenia Ubogim, podkreślił: „Pamiętacie nasze drogie Siostry, które już odeszły do Boga? ... Widzieliśmy, z jaką miłością służyły chorym, jak łagodnie i z pokorą zwracały się do nich. Niech sobie Siostry to przypominają. Jest to przecież zgodne z poleceniem naszego Pana: «Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem». Inaczej postępując, okażecie się bezużyteczne” (SVP X, 312).

Św. Ludwika odznaczała się głębokim nabożeństwem do Serca Jezusa. Pisząc do Sióstr, często pozdrawiała je używając wyrażenia: „Najdroższe Siostry, pozdrawiam Was wszystkie i pozostaję w miłości Jezusa Ukrzyżowanego Waszą pokorną Siostrą i służebnicą” (Pisma duchowe, L. 224, s. 178; L.166, s. 195). Medytując przypowieść o siewcy, napisała: „Rozważając Ewangelię o Siewcy, nie widziałam w sobie żadnej dobrej ziemi, zapragnęłam posiąć w Sercu Jezusa wszystkie myśli mej duszy i wszystkie poruszenia mego serca, aby to wszystko miało wzrost dzięki Jego zasługom, bo tylko przez Niego i w Nim możliwy jest wzrost, ponieważ tak bardzo się uniżył, aby przez naturę stać się (podobnym do nas)” (Pisma duchowe, A.15bis, s. 691).

Ludwika zachęcając do ćwiczenia się w siostrzanej miłości podczas rekreacji, napisała: „Pomyślcie o radości wiecznej, która będzie waszym udziałem w niebie, jeśli na ziemi kochacie Boga i bliźniego, jak wam to Pan polecił. By rozbudzić w sobie miłość bliźniego, pomyślcie, że więzią waszej jedności i waszych uczuć jest krew, która wypłynęła z Serca Jezusa Chrystusa” (Pisma duchowe, M. 69, s. 795).

Kiedy pisała do Sióstr posługujących dzieciom znalezionym, kończyła swoje listy odniesieniem do miłości Serca Jezusa Ukrzyżowanego, obecnego w tych porzuconych dzieciach, które potrzebują ciepła uczuć pochodzącego z ich [siostrzanych] serc: „Najdroższe Siostry, pozdrawiam was wszystkie, w miłości Serca Jezusa Ukrzyżowanego! Wasza bardzo pokorna Siostra i służebnica” (Pisma duchowe, L. 239, p. 250).

3. Nabożeństwo do Serca Jezusa w Zgromadzeniu

Po śmierci Założycieli, Siostry w dalszym ciągu przyzywały Serca Jezusowego jako źródła i wzoru Miłości. W okresie generalatu Siostry Maturyny Guérin, w trakcie jej trzeciego sześćdziesiątka, z końcem XVII w. został wydany pierwszy *Podręcznik lub formularz modlitw Sióstr Miłosierdzia*. Znajdowały się w nim: Litania do Serca Jezusa i modlitwy ludu Bożego do Boskiego Serca Jezusa. Kult ten zachował się w Zgromadzeniu na przestrzeni wieków.

Objawienie Cudownego Medalika św. Katarzynie Labouré w 1830 przyczyniło się do intensywniejszego rozwoju nabożeństwa, ponieważ na rewersie Medalika znalazło się Serce Jezusa złączone z Sercem Jego Matki. W 1840 inna Siostra Miłosierdzia, Siostra Justyna Bisqueyburu, dostąpiła objawienia zielonego szkaplerza, na którym widniało Niepokalane Serce Maryi przebite mieczem. Kilka lat później, 26 lipca 1846 w Troyes, Pan Jezus objawił się Siostrze Apolonii Andriveau (1810-1895) i powierzył jej misję rozpowszechnienia szkaplerza Męki Pana Jezusa i Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Przełożony Generalny, Jean-Baptiste Etienne, w cyrkularzu z dn. 1 stycznia 1848 poinformował o uzyskanej od papieża Piusa IX aprobacie tegoż nabożeństwa dla całej Rodziny Wincentyńskiej.

Jak to właśnie zauważyliśmy, na przestrzeni XIX w. cały szereg wydarzeń duchowych sprzyjał głębokiemu nabożeństwu do Serca Jezusowego w Zgromadzeniu. W cyrkularzu z 14 lutego 1881 Ojciec Antoine Fiat, Przełożony Generalny, prosił Siostry Miłosierdzia z całego świata o wielkie nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa zgodnie z nauczaniem św. Ludwika de Marillac i propozycją Kościoła. Ponadto zwrócił się z prośbą do Sióstr Służebnych o poświęcenie Najświętszemu Sercu Jezusa swoich Wspólnot, dzieł, współpracowników i osób, którymi się opiekują oraz o umieszczenie w swoich domach obrazu Najświętszego Serca Jezusa. Jednocześnie zachęcał każdą Siostrę wstępującą do Zgromadzenia, aby przystąpiła do Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusowego, potwierdzając to na piśmie.

Straż Honorowa Najświętszego Serca Jezusa polega na ofiarowaniu Bogu dowolnie wybranej jednej godziny dziennie, aby łączyć swoje zajęcia z ofiarą Chrystusa składaną Ojcu za nasze zbawienie. Ma ona mieć charakter „zadośćuczynienia” za nasze grzechy i grzechy świata. Przeżywanie tej „godziny czuwania lub obecności” pozwala stopniowo przyzwyczajać się do obecności Jezusa w naszym życiu.

13 marca 1863, w klasztorze Nawiedzenia w Bourg-en-Bresse (Francja) powstało Stowarzyszenie Straży Honorowej Najświętszego Serca, w miejscu oddalonym kilkadziesiąt kilometrów od klasztoru w Paray-le-Monial, gdzie 200 lat wcześniej miały miejsce objawienia Małgorzacie Marii Alacoque. Nie jest więc niczym zaskakującym, że dwa wieki później Siostra Maria Bernaud od Najświętszego Serca, Wizytka, miała intuicję utworzenia Straży Honorowej po wizji zainspirowanej skargą Pana: „*na współczującego czekałem, ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem*” (Ps 68, 21). Aby trwać w Sercu Jezusa, Siostra Maria od Najświętszego Serca postanowiła zgromadzić ludzi, którzy kolejno mieli oddawać się miłości i zadośćuczynieniu Sercu Jezusa. Stowarzyszenie przyjęło za swoje godło tarczę zegara, pośrodku którego przedstawiono Serce Jezusa przebite włócznią, otoczone dwunastoma gwiazdami z zaznaczonymi godzinami dnia, przy których zapisywano imiona członków Stowarzyszenia (zależnie od godziny, jaką kto wybrał, by towarzyszyć Jezusowi).

Aby stać się członkiem Stowarzyszenia Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusa należało:

- Zapisać się w centrum Stowarzyszenia: w klasztorze Nawiedzenia albo w innym zgromadzeniu stowarzyszonym.
- Wybrać jedną godzinę dnia i w sercu ofiarować Jezusowi swoje działania, myśli, słowa, aby były dobre i sprawiedliwe.
- Podczas tej godziny trwania przy Sercu Jezusa łączyć się z Jego oddaniem Ojcu i pocieszać Jego Najświętsze Serce.

Zapomnienie nie obciążało sumienia grzechem, w Straży Honorowej najważniejsza była miłość.

Aktualnie to publiczne stowarzyszenie wiernych jest erygowane przez Stolicę Apostolską. Do Straży Honorowej może należeć każdy wierny katolik. 29 Sióstr Męczenniczek Hiszpanii beatyfikowanych w Roku Wiary i wszystkie Siostry Miłosierdzia tamtych czasów były członkami Straży Honorowej, decyzją Przełożonego Generalnego, Ojca Antoine Fiata.

Straż Honorowa Najświętszego Serca Jezusa u Sióstr Miłosierdzia

W liście z 14 lutego 1881, Ojciec Antoine Fiat bezpośrednio wyraził swoje pragnienie, aby Siostry Miłosierdzia należały do Stowarzyszenia zobowiązując się do odprawiania tej

godziny obecności przy Sercu Jezusa. Tego samego dnia papież Leon XIII udzielił specjalnych odpustów wiernym Straży Honorowej Najświętszego Serca. Od tego momentu, wraz z przyjęciem do Zgromadzenia następowało jednocześnie przyjęcie do Straży Honorowej Najświętszego Serca, czego odpowiedni dokument był podpisywany przez Dyrektora Prowincjalnego lub Wizytatorkę.

Siostry, jako córki Kościoła, zachowywały wskazania papieża Leona XIII zawarte w jego encyklice *Annum Sacrum* (25 maja 1899), uważającego, że rodzaj ludzki powinien być poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa. 11 czerwca 1899 Leon XIII poświęcił cały świat Najświętszemu Sercu Jezusa.

Punktem wyjścia dla Straży Honorowej Najświętszego Serca jest Kalwaria, gdzie Serce Jezusa na krzyżu zostało otwarte i przebite włócznią żołnierza, Serce, które zawsze pozostaje żywe, a jednocześnie ciągle ranione naszymi grzechami. Wzorem dla członków jest Najświętsza Panna, św. Jan, św. Maria Magdalena, będący „pierwszymi Honorowymi Strażnikami” u stóp krzyża.

Pod koniec XIX w., w *Formularzu modlitw* odnowionym przez Ojca Fiata w 1896, Zgromadzenie podjęło Akt poświęcenia Straży Honorowej oraz formułę intronizacji obrazu Najświętszego Serca w każdym domu. We Wspólnotach Sióstr Miłosierdzia, podobnie jak w rodzinach, obraz Najświętszego Serca postrzegano jako dowód miłości wynagradzającej i opieki Bożej.

Władze krajów katolickich w świecie poświęcały swoje narody Najświętszemu Sercu Jezusa. 30 maja 1919, król Alfons XIII poświęcił Najświętszemu Sercu Jezusa Hiszpanię. Wkrótce potem w Valladolid erygowane zostało Sanktuarium „Wielkiej Obietnicy”, w tym samym miejscu, gdzie bł. Bernard de Hoyos, jezuita, miał objawienia Najświętszego Serca Jezusa. Po zakończeniu wojny 1936-1939, na wzgórzu Tibidabo w Barcelonie wybudowana została narodowa Świątynia jako wynagrodzenie Sercu Jezusowemu. Była ona zapowiedziana w prorocztwie św. Jana Bosko.

Musimy wziąć pod uwagę, że św. Małgorzata-Maria Alacoque nie mogła w swoim ziemskim życiu być świadkiem prawdziwego triumfu swoich oczekiwań w odniesieniu do kultu i nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Dopiero w 1765, 75 lat po jej śmierci, Papież Klemens XIII zezwolił biskupom polskim na odprawianie Oficjum własnego i Mszy o Najświętszym Sercu Jezusa. W 1856 papież Pius IX rozszerzył to święto na cały Kościół.

Nawet jeśli wszyscy papieże działali z wielką czujnością i bardzo dużą roztropnością w kwestii zatwierdzenia święta ku czci Najświętszego Serca Jezusa, to Przełożeni Generalni: Jean-Baptiste Etienne i Antoine Fiat zalecali Siostrom Miłosierdzia praktykowanie tego nabożeństwa i zapisali je w *Formularzach modlitw*: praktyka pierwszych piątków miesiąca, litania do Najświętszego Serca Jezusa, osobisty i wspólnotowy akt oddania oraz przynależność do Arcybractwa Straży Honorowej.

Na przestrzeni historii Zgromadzenia Siostry intensywnie przeżywały to nabożeństwo. Świadczą o tym obrazki, obrazy i przedmioty kultu Najświętszego Serca Jezusa, które aktualnie znajdują się w muzeach wincentyńskich i w salach pamiątek, a także dedykacje osób i instytucji charytatywnych uznających, że źródłem daru Sióstr Miłosierdzia dla Ubogich było Serce Jezusa.

Siostra Maria Angeles INFANTE
Siostra Miłosierdzia

Nasza wierność Panu zależy od naszej gotowości służenia

Pan zapoczątkowuje przewrót
– zmienia kryteria, które wskazują, co liczy się naprawdę.

Wartość osoby nie zależy już od pełnionej przez nią funkcji,
od odniesionego sukcesu, od pracy, jaką wykonuje (...)

Nie, nie zależy od tego. Wielkość i sukces
w oczach Boga mają inną miarę
– są mierzone na podstawie *służby*.

Jeśli chcemy iść za Jezusem, musimy przejść drogę,
którą On sam wytyczył (...)

A to, jak wiemy, kosztuje, bowiem „ma posmak krzyża”.

Anioł Pański z 19 września 2021